

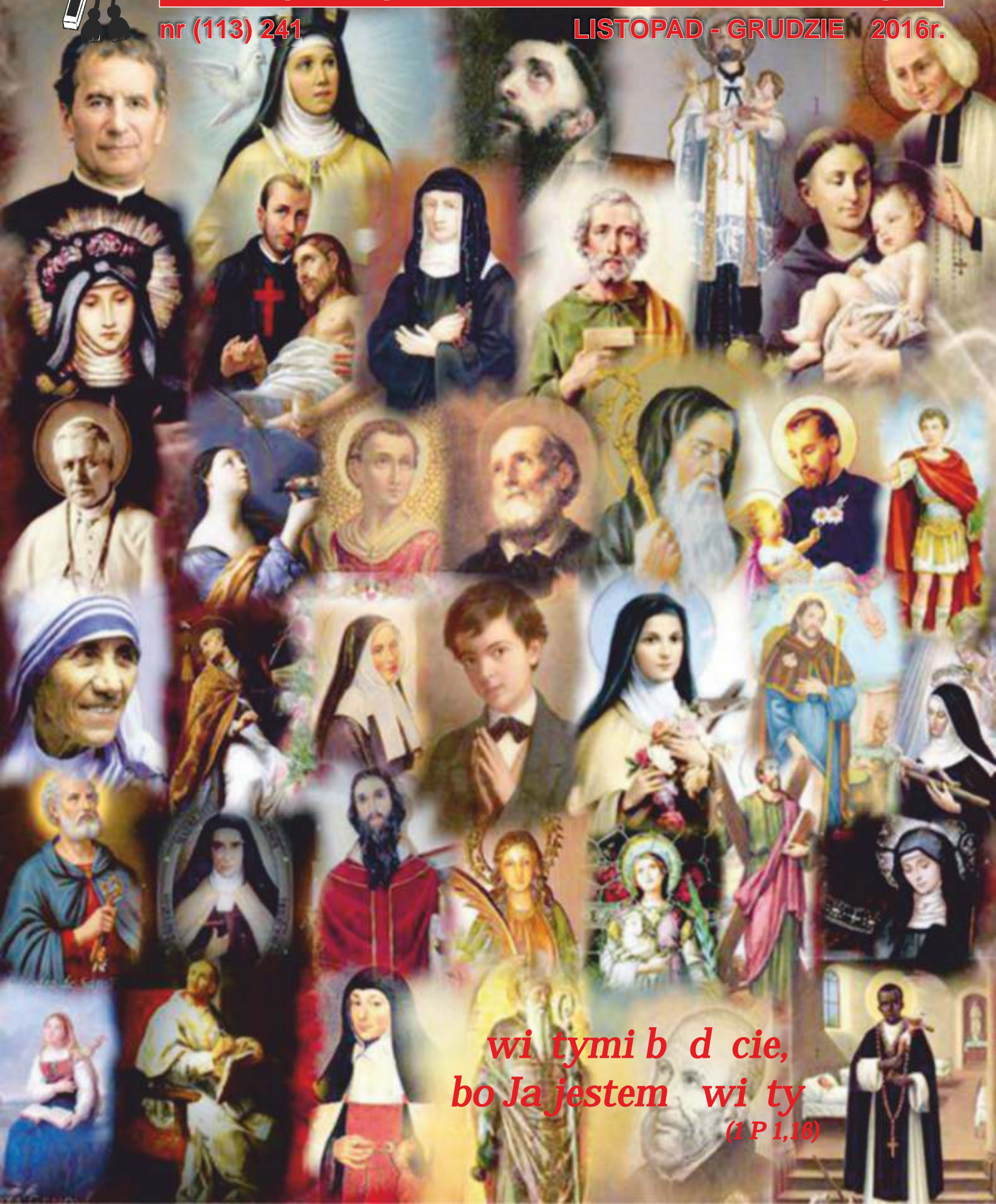


OBLACKIE ECHO

Czasopismo parafii Św. Józefa w Gorzowie Wlkp.

nr (113) 241

LISTOPAD - GRUDZIE 2016r.



*wi tymi b d cie,
bo Ja jestem wi ty
(1P 1,16)*

KAŻDY PIĄTEK 8³⁰ - 17⁴⁵

PIERWSZA SOBOTA MIESIĄCA 8³⁰ - 17⁴⁵

KAŻDA NIEDZIELA 13⁰⁰ - 18³⁰

Adoracja Najświętszego Sakramentu

**„Jedna chwila
prawdziwej Adoracji
ma wi ksz warto
i przynosi wi cej owoców,
ni najintensywniejsza
działalno , cho by to była
działalno apostolska”**

w. Jan Paweł II



Parafia pw. św. Józefa

ul. Bracka 7

Drodzy Parafianie!

Drodzy Parafianie! Jak z pewno ci zauważyliście, pojawił się w naszej parafii pięknie wykonany Oblacki Krzyż Misyjny. Krzyż ma nam przypominać o miłości Zbawiciela, która pragnie przyciągnąć do siebie wszystkich ludzi. Dla oblackich parafii jest równie ważnym znakiem, jak w tym miejscu od ponad 65 lat posługują Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania znaku Bożego Miłosierdzia. Za wykonanie projektu podstawy konstrukcyjnej pod krzyż i jego realizację oraz za wykonanie i czuwanie nad całością powstania Krzyża wszystkim dobroczyńcom i ofiarodawcom z całego serca dziękuję. A co z krzyżem, który przez tyle lat nam służył i który pamięta jeszcze czasy powstawania parafii i czasy komunizmu? Niewątpliwie jest to ważna część historii naszej parafii i dlatego należy zastanowić się gdzie mógłby znaleźć swoje miejsce krzyż, który pamięta nie jedno wydarzenie z naszej parafii. Jestem otwarty na wszystkie propozycje podpowiedzi parafian.



Po wiencu Krzyża a Oblackiego odbędzie się w dniu 12 listopada na mszy w o godzinę 13.00, w której będziemy równie modlili się za wszystkie rodziny do wiadczonej utraty dziecka poczętego a nienarodzonego. Krzyż w naszym codziennym życiu nie brakuje. Zło, którego nie brakuje w naszych domach, instytucjach, zakładach pracy i na ulicach naszego miasta a przede wszystkim w naszych sercach, należy zwyciężyć a miłości, którą jest Bóg. W tym dniu w Gorzowie odbędzie się pierwszy pochówek dziecka utraconego. Dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli, zwłaszcza poszczególnym członkom Stowarzyszenia w. Eugeniusza, za wszelką pomoc w tej ważnej sprawie. Bardzo serdecznie wszystkich parafian i gości zapraszam na wspólne modlitwy. Poniżej przedstawiam krótki wywiad ukazujący historię rodzenia się inicjatywy pochówku dzieci poczętych a nienarodzonych w naszym mieście. Opiekę nad tym niewątpliwie Bóg w dziełem obejmie Stowarzyszenie w. Eugeniusza de Mazenoda.

O. Proboszcz

Grób Dziecka Utraconego

Lilianna Pawłowska

**Kiedy zaczął się starania o grób dziecka utraconego?
Jak wyglądały przygotowania?**

Idea zbudowania Grobu Dziecka Utraconego w Gorzowie Wlkp. narodziła się w 2013 r. wśród słuchaczy Studium nad Małżeństwem i Rodziną im. bpa Wilhelma Pluty, którzy zainspirowani Ruchem Obrony życia Gaudium Vitae z Zielonej Góry (w Zielonej Górze od kilku lat organizowane są pochówki dzieci utraconych w wyniku poronienia) postanowili przemyśleć budowę grobu dziecka utraconego na gruncie gorzowski. Pomysłem tym wywołał zainteresowanie proboszcza parafii w. Józefa w Gorzowie Wlkp. Ojciec Piotr Darasz OMI, który od tego momentu stał się głównym organizatorem tego dzieła. W międzyczasie przy parafii w. Józefa powstało Stowarzyszenie w. Eugeniusza de Mazenoda, które rozpoczęło starania, aby w Gorzowie Wlkp. powstał grób dziecka utraconego. Wątpliwości i długotrwały był proces organizacyjny, w który zaangażowanych było wiele instytucji i ludzi dobrej woli. Szczególnie wszystkie formalności dobiegły końca.

Skąd taka potrzeba?

Prawna potrzeba godnego grzebania ciał dzieci przedwcześnie zmarłych zrodziła się już w 2006 r. po wprowadzeniu przez Ministra Zdrowia zmiany w zapisie obowiązującego prawa, które zmieniało definicję ciał osób zmarłych. Prawo zapewnia nam więc możliwość godnego pochówku człowieka, także tego Małego, które zmarło przed swoimi narodzinami. Trudno ci z jakimi Rodzicami zderzyć się w szpitalach, urzędach, a czasem i w parafiach pochodzących z niewiedzy. Ciągnęła maleńkich dzieci w wieku od kilku do kilkunastu tygodni od poczęcia bardzo często pozostają w szpitalach i to z różnych względów. Często zagubieni rodzice nie wiedzą co powinni zrobić i jakie mają prawa, a czasami tak jest prościej. Dlatego jako Stowarzyszenie zgłosiliśmy gotowość i chęć zająć się, wraz ze stosownymi instytucjami, organizacją pochówków dzieci utraconych w wyniku poronienia a pozostawionych w gorzowskim szpitalu i których rodzice wyrazili zgodę na pochówek zbiorowy.

Kiedy odbędzie się pierwszy pochówek?

Zapraszamy do udziału w powieńczeniu grobowca i pierwszego w naszym mieście pochówku dzieci zmarłych przed narodzeniem – których ciała nie zostały odebrane ze szpitala.

INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY NA LISTOPAD 2016

Intencja ogólna:

Aby kraje, które przyjmują wielką liczbę uchodźców i uciekinierów, były wspierane w swoim wysiłku solidarności.

Intencja ewangelizacyjna:

Aby w parafiach kapłani i wierni wieccy współpracowali w służbie wspólnoty, nie ulegając pokusie zniechęcenia.



la, b d rodzice pozostawili je tam wiadomie, aby zostały pochowane w Grobie Dzieci Utraconych – 12 listopada. O godz. 13.00 sprawowana b dzie Msza w. w Ko cieie pw. w. Józefa w Gorzowie Wlkp. ul. Bracka 7, a po niej o godz. 15.00 rozpocznie si ceremonia na cmentarzu w Kaplicy Zakładu Usług Pogrzebowych Products ul. wirowa 5K, a nast pnie zło enie prochów w grobowcu w kwaterze 10C. Ceremonii b dzie przewodniczy b dzie Jego Eksceleńcja Ksi dz Biskup Tadeusz Lity ski.

Zapraszamy na t uroczysto Wszystkich, którzy chc po egna Dzieci zmarłe przed narodzeniem oraz wesprze ich rodziców

Dlaczego Pa stwo si w to zaanga owali?

Pogrzeb jest integraln cz ci ałoby i cz sto koniecznym aktem po egnania. Pochówek dzieci zmarłych przed narodzeniem to nie tylko chrze cija ska postawa, ale równie pomoc rodzinom w traumatycznym do wiadczeniu. Stowarzyszenie w. Eugeniusza de Mazenoda, za zgod Miasta Gorzowa Wielkopolskiego, przygotowało wspólny grobowiec, który znajduje si na Cmentarzu Komunalnym przy ul. wirowej. Pochówek dzieci zmarłych przed narodzeniem odbywa si b dzie cyklicznie.

Nie chodzi tylko o samo pochowanie ciał male kich, zmarłych przed narodzeniem dzieci. Chodzi równie o wsparcie od strony duchowej rodziców tych dzieci, poprzez przygotowanie stosownych ulotek i informatorów oraz umo liwienie kontaktu ze specjalistami w dziedzinie psychologii, prawa i innych zgodnie z pojawiającymi si potrzebami. Zamierzamy w tym zakresie jako Stowarzyszenie współpracowa z różnymi instytucjami działającymi w naszym mie cie.

O. Piotr Darasz

Dlaczego dopiero teraz?

To dobre pytanie. Sam zastanawiałem si dlaczego tak długo to trwało i tyle trzeba było włożyć wysiłku, aby w naszym mie cie mo na było chować dzieci pocz te a nienarodzone. Przecie utrata ka dego dziecka jest tak bolesna. Wielu rodziców bardzo by chciało dotkn , porozmawia ze swoimi dzie mi, usłysze ich pierwszy płacz przy porodzie i nie było im to dane. Czy mo na to zrozumie ? Nie. Je li si tego samemu nie prze yło. I mo e tutaj jest klucz do odpowiedzi na pana pytanie. Bóg ma swoje cie ki i swój czas. Moi parafianie uczestniczyli w Studium nad Mał e stwem i Rodzin im. biskupa Wilhelma Pluty i tam usłyszeli o mo liwo ci organizowania pochówku dzieci utraconych w wyniku poronienia. Pami tam, e bardzo pozytywnie i emocjonalnie zareagowałem, a si troch sobie dziwiłem. Teraz wiem, e Bóg miał swój plan. Trzy lata dojrzewania do tego, aby dane nam było sprawowa piecz nad tym wa nym Bo ym dziełem. Potrzeba nieraz czasu, aby Bóg mógł przygotowa odpowiedni grunt i ludzi. Czy teraz jeste my gotowi? Nie wiem, ale skoro Bóg daje nam to dzieło, to On sam wie dlaczego wła nie teraz. Czasami wspólnota musi dojrze do pewnych spraw, zrozumie komu ma słu y . Musi do wiadczy niejednej burzy na jeziorze, aby zrozumie , e tylko

Bóg mo e uciszy nasze wn trze i tych, którzy wznecają zawieruch . Wierz , e to dzieło pomo e nam wszystkim jeszcze bardziej dojrzewa przy Bogu i zrozumie , e słu ba przy Nim i dla Niego to najwi kszy zaszczyt jaki mo e spotka człowieka. Zarówno słu ba ta społeczna i ewangelizacyjna powinna czerpa wiar , nadzieję , i miło od samego Boga. To najlepsza inspiracja, aby autentycznie pochyła si nad człowiekiem w potrzebie. W przeciwnym razie człowiek szuka samego siebie, swoich planów, ukrytych ambicji, pragnie posługuj c si przy tym lud mi którzy s im do tego potrzebni. To jednak zasadnicza różnica, która musi dojrze w sercu człowieka. Dlatego nale si podzi kowania Bogu za to, e czuwa nad nami kiedy jest burza.

Co jest najwa niejsze w duszpasterstwie osób po stracie dziecka?

Pokora!!! Noszenie w sobie mierci, kiedy samej si nie umiera, jest czym tak trudnym do opisanie, e nikt poza matką nie jest w stanie tego poj . Masz marzenia, plany wobec dziecka swojej rodziny i nagle wraz ze mierci potomka umierają wszystkie marzenia. Przyszło , która miała swoje kolory nagle zamienia si w jeden czarny scenariusz. Rodzi si fałszywe poczucie winy, które nie pochodzi od Boga. Złuduch lubi takie sytuacje, kiedy jest cierpienie a jeszcze bardziej cierpienie niezastłone, mo na powiedzie uruchamia si , aby podwa y wszechmoc Boga. Czasami posługuje si wydarzeniami jak kuszenie Jezusa na pustyni lub lud mi, którzy chc mu słu y . Trzeba tym ludziom o tym mówić i ich wspiera . Bóg jest Ojcem, który nie krzywdzi swoich dzieci. Dla matek niebo nie b dzie niebem, je li nie spotkają w nim swoich nienarodzonych dzieci. Nale y mówić i podkre lać rolę nadziei zakorzenionej w zmartwychwstaniu Chrystusa, e wszystkie dzieci nienarodzone na pewno s w domu, który przygotował sam Chrystus przez zło on z samego siebie ofiar . Kobietom po poronieniu cz sto wydaje si , e nic po ich dzieciach nie pozostało. Przede wszystkim ma pozosta miło do dziecka, jego imi , które mo na mu nada . Zło i smutek, który pojawia si w sercu matki z powodu nieraz upokarzającego potraktowania nie mo e by wi kszy ni miło do dziecka. Dlatego tak bardzo potrzeba wsparcia duchowego i u wiadniania sobie, e Bóg jest bardzo blisko nas. Tutaj z pomoc przychodzi człowiekowi wstawiennicza rola Maryi, która była dotknięta np. nienawi ci ludzi do Jej syna. W jej serce miało prawo wla si wiele negatywnych uczu do ludzi, którzy fałszywie oskarżyli Chrystusa. Nie zastrzyła na to cierpienie, ale na ładuj c swojego Syna ofiarowała je Bogu. Matka i Ojciec, którzy trac z niewiadomych przyczyn swoje dziecko równie do wiadczej cierpienia, które mo na nazwać niezawinionym i w tym do wiadczeniu podobni s do Maryi. I ona, nasza Matka, pokazuje drog uzdrowienia. My jeste my dopiero na pocz tku tej drogi i b dziemy uczyli si towarzyszy rodzinom, których dotkn ł problem poronienia. Wierz , e jest wiele osób, którzy swoj wiedz i do wiadzeniem ch tnie przył cz si do grupy wsparcia. I serdecznie wszystkich zachcam do modlitwy i wszelako płyn cej pomocy.

RADO CI I DRAMATY

Od lat niezmiennie wrusza mnie ten moment badania USG, w którym kobieta po raz pierwszy widzi i słyszy swoje dziecko. Uwielbiam patrzeć na jej rado i mam wiadomo uczes-

tnictwa w niezwykłym misterium, które rozgrywa si mi dzy nimi, bo bezpo redni dowód rozwijającego si ycia daje kobiecie realne poczucie, e staje si matką . Najczystsza forma ra-

do ci.

Tyle tylko, e zawsze, gdy s to bardzo wczesne pocz tki ci y, jest we mnie niepokój, który ka e mi zdystansować si do pełni tego szcz cia. Zdam sobie



bowiem spraw z faktu, e droga si dopiero zaczyna, a statystyka jest nieubłagalna: pi tna cie procent wszystkich ci ulega poronieniu, a odsetek utraty ci we wczesnym okresie jest jeszcze wi kszy. Wiem doskonale, e cz kobiety poroni, a niektórym b d musiała u wiadomi okrutn prawd o obumarciu płodu. A niełatwo to powiedzie nawet wtedy, gdy ma on zaledwie kilka milimetrów. Kobieta odwiedza lekarza, aby si upewni, e dziecko rozwija si prawidłowo. Jest przekonana, e obraz, który za chwil uka e si na ekranie aparatu USG, potwierdzi jej prawo do szcz cia.

Wioleta

Wioleta, rozgadana dwudziestodzieciolatka płacze z rado ci, kiedy słyzy bicie serca swojego dziecka. Ono ma zaledwie pół centymetra, ale Wioleta czuje, e to b dzie chłopiec. Tak długo czekali i wreszcie si udało. Natychmiast dzwoni do m a. – Wszyscy czekaj na wiadomo – przeprasza. Ciepło mi si robi na widok jej rado ci, cho czuj niepokój, o którym wspominałam. Wizyta kontrolna. Serce mi puka. Czuj utkwione w sobie oczy Wiolety. Czy tak wiadomo mo na przekaza lepiej lub gorzej? Nie ma odpowiednich słów, które złagodzyłyby sens tego, co musz powiedzie, bo nie ma dobrej metody unieszcz liwiania drugiego człowieka.

– Dlaczego? – płacze Wioleta i szybko pada typowe pytanie. – Czy to moja wina?

Usiłuj odpowiedzie, ale rozpacz Wiolety jest zbyt wielka i moje wyjanienia zupełnie do niej nie trafiaj. Wiem, e nie jest to odpowiedni moment na pocieszenie i roztaczanie wizji nast pnych ci, które zako cz si pomylnie, bo ona nadal jest matk tego konkretnego dziecka i nie chce takich słów. Chce tylko jego. Po kilku dniach i po poronieniu ci y rozmawiamy spokojniej. Wcze niej usiłowałam przekona jej m a, e wszystkie próby dociekania przyczyny obumarcia mog si sko czy fiaskiem i e dobrze byłoby, gdyby pomógł mi uchroni Wiolet przed poczuciem winy. M stan ł na wysoko ci zadania. – Nie my lałam, e tak szybko b d znów si u miecha – zwierzyła mi si Wioleta.

Iwona

Bardzo trudny jest moment, w którym ja ju znam prawd, a kobieta patrzy na mnie z radosnym błyskiem w oczach i pełna ufno ci czeka na dobre wie ci.

Mam wielk wiadomo dramatu, jaki za chwil spowoduj swoimi słowami. Dwudziestopioioletnia Iwona, mama pi cioletniej Natalki, jest w czwartym miesi cu ci y i od razu opowiada o swoich planach. – M chciałby chłopca, ale mi to wła ciwie wszystko jedno, byleby było zdrowe. A Natalia to chciałaby siostrzyczk – u miecha si pogodnie. Aparat UGS z nieubłagaln precyzj pokazuje obraz trzynastotygodniowego, sze ciocentymetrowego płodu i ciemny zarys nieruchomego serca. Po raz trzeci zupełnie niepotrze-

były bardziej uwa ne. Wzale no ci od charakteru, poszukuj winy w sobie lub w czynnikach zewn trznych. I na tym etapie konieczna jest rozmowa z lekarzem, który wyja ni, jakie s rzeczywiste przyczyny poronienia, i nie dopu ci do sytuacji, w której traumatyczne prze ycie stanie si punktem wyjcia do samooskar ania lub oskar ania przez otoczenie. Staram si u wiadomi kobiecie, e od pi dziesi ciu do sze dziesi ciu procent poronienia samoistnych w pierwszych trzech miesi cach ci y jest spowodowanych nie-



bnie mierz długo płodu i nie potrafi oderwa wzroku od ekranu. Nie b dzie siostrzyczki ani synka, a ja za chwil rozwij wszystkie plany – my l z gorzyc. Na razie uparcie patrz na nieruchomieale serce. Ka da kobieta jest inna i za ka dym razem od nowa szukam odpowiednich słów. Jeszcze nie potrafi si odezwa, ale co pewnie zmienia si w mojej twarzy, bo Iwona nagle cichnie. – Co nie tak? – ledwie j usłyszałam. W jednej chwili beztraska rado oczekiwania zmienia si w pełne przera enia zdumienie. Nie tak miało by. Widz, jak kurczy si w sobie. Tylko tyle. Nagle otacza si murem milczenia. adnej łzy, nieruchoma twarz. Tylko ta cisza. Czulałam si wyróniona, mog towarzyszy kobiecie w rado ci odkrywania tajemnicy, której nikt wcze niej nie zgł bił, a teraz odbieram jej t rado i burz przyszło, którą ju sobie zaplanowała. le mi w tej roli, bo przecie zawód lekarza ma przynosi dobro.

Patrycja

Tu po poronieniu kobiety zadaj pytanie, dlaczego tak si stało. Cz sto s zaniepokojone, bo przyszło im do głowy, e co zaniedbały, czego nie dopatrzyły, e wszystko byłoby dobrze, gdyby

prawidłowo ciami chromosomalnymi. Nieprawidłowy genetycznie płód nie ma cz sto adnej szansy rozwoju i obumiera. Chciałabym, aby zrozumiała, e poronienie czy obumarcie płodu to najcz ciejszy proces od niej niezale ny, a lekarz szuka przyczyny wył cznie po to, aby unikn podobnej sytuacji w nast pnej ci y. Trzydziestotrzyletnia Patrycja na wie o obumarciu drugiej ci y zareagowała samooskar aniem. Rozmawiały my dosy cz sto. Umówiły my si, e nie b dzie samodzielnie roztrza swoich nowych myli i z ka d w tpiwo ci, która wzbudzi w niej niepokój, zwróci si do mnie. Namawiałam j na nast pn ci, bo czulałam, e drugie dziecko wyzwoi j z poczucia winy. Tak bardzo o nim marzyła i tak bardzo si bała. – Jest we mnie taki strach, e to si powtórzy – zapewniała mnie ze łzami w oczach. Zaryzykowały my obie. Ja – tłumacz jej, e powtórka jest mało prawdopodobna, ona – wierz c w ka de moje słowo. Po dwóch latach ci cciem cesarskim urodziła córeczk. Na razie nie ma czasu na rozpami tywanie poprzedniej, obumarłej ci y. Niemowl absorbuje j dwadziecia cztery godziny na dob.

Ró ne tory

Kobiety z nadmiernie rozwini tym poczuciem winy potrafi wyrz dzi ogromn krzywd sobie i otoczeniu, dlatego po wspólnym przeanalizowaniu sytuacji podkre lam, e w aden sposób nie były w stanie wpłyn na bieg wydarze i nie powinny szuka winy w sobie ani rozpami tywa . Bo ludzka pami nie jest obiektywna i robi dziwne niespodzianki. Z upływem czasu wyolbrzymia jedne aspekty, a umniejsza wag innych. Efekt jest taki, e kobieta zagł bia si w swoim nieszcz - ciu i sytuacja zaczyna j przerasta . Dobrze byłoby, gdyby w takim momencie nie pozostała sama ze swoimi my lami. Nie zawsze wystarczy pomoc m a, który czasami nie potrafi sprosta komplikuj cemu si coraz bardziej sposobowi my lenia własnej ony. Odnosz wra enie, e wła nie lekarz, któremu kobieta potrafi zaufa , mo e u wolni j od niepokoju cych my li zwłaszcza w momencie, w którym zaczynaj dopiero powstawa . Wspólne rozpatrywanie ró nych aspektów problemu pozwoli spojrze na dramatyczn sytuacj z innego punktu widzenia, mo e bardziej obiektywnie, i umo liwi wyciszenie bolesnych emocji. Czasami u kobiety działa mechanizm wypierania. Chc zapomnie i zulg przyjmuj moje tłumaczenie o bezzasadno ci poczucia winy. Jestem przekonana, e to ich wi te prawo, i ciesz si , e w taki sposób poradziły sobie ze swoim dramatem. Staram si doprowadzi do jak najszybszego zasklepienia rany w psychice kobiet i zasugerowa , ze pami nie polega w tym przypadku na rozpami tywaniu, a czas goi rany. Mo e jestem zbyt du optymisk , ale mam nadziej , e po upływie jakiego czasu od poronienia zawsze uda mi si przywróci kobiecie rado ycia, e uniknie psychicznej udr ki zwi zanej ze swoj strat , e nie dopuszcz do rozwini cia si u niej poczucia winy i e b dzie potrafiła z nadziej my le o nast pnej ci y. Towarzysz kobietom w ró nych momentach ich ycia, dziel c ich rado ci i dramaty. Mog je wesprze działaniami wynikaj cymi z posiada-

nej przeze mnie wiedzy medycznej. Tylko tyle. Tak wła ciwie radz sobie same. W d eniu do macierzy stwa pokonuj własne słabo ci, przekraczaj dramaty, jakie narzuciło im ycie. Imponuje mi determinacja, z jak potrafi realizowa swoje plany. Niektóre rezygnuj z marze o dziecku. Nie wydaje mi si , aby to była pora ka. To jest ich wybór. Ciesz si , je li w relacji z pacjentk uda mi si nawi za pewien rodzaj porozumienia, które procentuje zaufaniem, bo tylko wtedy kobieta ma poczucie bezpiecze stwa i jest przekonana, e jej odczucia nie zostaną potraktowane powierzchownie. Konsekwencj tego typu relacji jest mój emocjonalny udział w prze ywanym przez ni dramacie. Nie sposób odci si od czyjego nieszcz cia. W przypadku ci obumarłych jestem najcz - ciejsz osob , z któr kobieta dzieli swój ci ar. Wiem, e b dzie po-



trzebowała wsparcia. Moja pomoc ma polega na tym, aby słu y wiedz , do wiadzeniem i czasem, niezale nie od tego, z jakim problemem przychodzi do mnie pacjentka – z rado ci czy cierpieniem. Mam by przy niej, aby mogła si do mnie zwróci wtedy, kiedy b dzie tego potrzebowała najbardziej. Moje osobiste emocje nie maj adnego znaczenia, bo w niczym nikomu nie pomog . Dlatego nie mog pozwoli sobie na okazywanie tego, co czuj . Trudno pojawia si w momencie, w którym do gabinetu wchodzi nast pna pacjentka – szcz liwa, roze miana i zwierza mi si z rado ci , e wła nie udało jej si zaj w upragnion ci . Całkiem słusznie jest przekonana, e podzieli t rado , bo wie, e i dla mnie jest to wspaniał wiadomo . I cho tkwi we mnie jesz-

cze smutek poprzedniej kobiety, wiem, e nie mam prawa obarcza przyszłej mamy swoim kiepskim nastrojem. Pragnie ona bowiem, aby cały wiat cieszył si razem z ni . Nie mog i nie chc jej zawie . U miecham si na widok ruchliwego malucha i staram si , aby w aden sposób nie odczuła dramatu, w którym uczestniczyłam kilkana cie minut temu. Witaj c trzeci pacjentk , mam ju poczucie, e jest du o ja niej na tym wiecie. Czeka na jej rado , bo na ekranie wida niezdarne, szarpice ruchy trzycentymetrowego płodu i słyca bij ce gło no serduszko. I wtedy niespodziewanie słydz – ja nie chc tej ci y, nie mog urodzi tego dziecka. Na moment przestaj my le . Po zako czonych dniach przyj , podczas których musz oznajmi kobiecie trudn wiadomo , dopada mnie al i przygn bienie. Smutek nigdy nie odpuszcza. Przychodzi pó niej, w samotno ci, w postaci obrazów, których nie sposób zapomnie : skulone nienaturalnie dziecko, jego zmieniony profil, zartarte zarysy male kich płodów, moja własna bezradno , kiedy słydz zrozpaczony głos: „Prosz powiedzie , e to nie prawda”. Przygn bienie wraca z wielokrotnione bólem ka dej nast pnej kobiety. Bo im bardziej cieszyłam si ich rado ci , im dłu ej towarzyszyłam rozwijaj cemu si maluchowi, tym trudniejszy jest dla mnie moment jego bezsensownej mierci, tym trudniejsza jest moja bezradno wobec zaistniałej ju sytuacji. Za ka dym razem, kiedy przełamuj w sobie barier i mówi o mierci dziecka, wiem, e to prze ycie ju we mnie pozostanie. Bo nie da si zapomnie pełnej nadziei, zaciekawienia i radosnego oczekiwania twarzy kobiety, zmieniaj cej si tak bardzo pod wpływem wypowiedzanych przeze mnie słów. Powiedziano mi, e ka dy tekst powinien mie swoje zako czenie. Tego tekstu nie umiem zako czy , bo ludzkie rado ci i dramaty przeplataj si bez przerwy, a ycie ka dej kobiety toczy si innym torem, zaskakuj c mnie w najmniej oczekiwanym momencie.

Halina Olasi ska

I NAGLE PAN BÓG TO DZIECKO WZI Ł

Kasia i Paweł

Marysia (13), Staszek (9), Ania (6), Jureczek (†)

Paweł: – To ja bardzo chciałem mie czwarte dziecko (i pi te i szóste...). I w ko cu si udało. Na pocztku troch si obawiali my, czy damy rad . Ale szybko nam to przeszło. Jak si ma trójk , to czwarte wydaje si oczywiste i natu-

ralne. Przez pierwszy okres ci y nie bardzo czułem wi z tym dzieckiem. Byłem tak spokojny, wiedziałem e ono po prostu jest, ale w przeciwie stwie do poprzednich, nie martwiłem si i nie my lałem o tym nieustannie. Po prostu czułem, e to jest Jurek. Wi emocjonalna zacz ła powstawa poprzez rozmowy z Kasi , która dzieliła si ze mn swoimi

wra eniami i prze yciami, mówiła o niepokojach.

Kasia: – To była zupełnie prawidłowa ci a. Ale ja czułam, e nie rozwija si tak jak trzy poprzednie. Jaka niesamowita intuicja. Wszyscy mówili: „Jak ładnie nosisz to czwarte”, a we mnie był niepokój. Asekurowałam si , kiedy kto pytał o plany czy o przyszło . mówiłam: „Je eli wszystko b dzie dobrze”. Patrzył na mnie jak na wariatk i pytał: „A dlaczego ma nie by ? Przecie wszystko jest dobrze”. A ja powtarzałam t moj formułek jakby wbrew samej sobie. Lekarz zupełnie tego nie potwierdzał. Mówiłam mu o tej mojej intuicji, ale mnie zbywał. Gdzie od pi tnastego-szesnastego tygodnia zaczą łam czeka na ruchy i ogarniało mnie coraz wi ksze zniecierpliwienie. Na USG ruchów nie udało si stwierdzi , ale lekarka tłumaczyła, e dziecko mo e po prostu spa . Byłam troch zdziwiona, ale jej słowa i stwierdzona akcja serca całkowicie mnie uspokoiły. Teraz my l , e ona wcale nie była spokojna – pobrała wszystkie mo liwe pomiary, ale nie wydrukowała mi tak jak zwykle dzidziusia, tylko wr czyła tabelk z tysi cem cyfr i kazała to trzyma . Wytrzymałam tak do osiemnastego tygodnia. Wtedy był ten jeden dzie , kiedy poczułam ruch. Usn łam spokojna. „Wreszcie zaczą ło si rusza ” pomy łałam. Nazajutrz nie było nic, w nast pne dni te nic. Zacz łam by mocno zdenerwowana.

P.: – L k pojawił si , kiedy Kasia zaczą ła mówi na powa nie. Ona ma niesamowit intuicj . Du o wcze niej wiedziała, e co si dzieje. Co dziwnego było w moim i jej zachowaniu. Mo e bezwiednie odbierałem od niej jakie sygnały. Próbowała we mnie wzbudzi tak miło jak do pierwszego dziecka. Rzeczywi cie jako mniej z nim rozmawiałem, mniej mu piewałem.

K.: – Kiedy zobaczyłam leark , od razu powiedziałam jej o moim niepokoju. To był ju dwudziesty tydzie . Był równie mój m i na szcz cie, po raz pierwszy od pocz tku ci y, nie było mojej najstarszej córki Marysi (lat 13), która do tej pory chodziła ze mn na wszystkie wizyty i ogl dała wielce zafascynowana dzidziusia. Utwierdzała si te w swojej ch ci zostania lekarzem. W tym dniu, wiedziona był cznie intuicj , postanowiłam, e Marysi nie zabieram. Chciałam, eby był tylko Paweł. Lekarka zaczyna mnie bada , wpatruje si w ekran i milczy. Patrzy i nic. Nie wytrzymałam: „Do cholery, co powiedz!”, wykrzykn łam, cho wcale nie byłam z ni na „ty”. „Ale co ja mog powiedzie , nie mam nic do powiedzenia” – odpowiedziała. Wy-ci gn li my tabelk z poprzedniej wizyty z wymiarami dzidziusia i okazało si , e obumarcie nast piło prawdopodobnie około szesnastego tygodnia. To znaczy, e przez cztery tygodnie nosiłam martwe dziecko. Lekarka zostawiła nas samych w gabinecie, eby my doszli do siebie. To był taki szok, e nawet nie płakałam, oboje z Pawłem zamilkli my. Ustalili my z leark kiedy pójd do szpitala. Dowiedziałam si , co to jest indukcja poronienia (wywołanie poronienia rodkami farmakologicznymi).

P.: – Kiedy nadeszły najtrudniejsze chwile, wł czyły si we mnie mechanizmy pozwalaj ce przetrwa . Stereotyp silnego m czynny nabrał tu sensu. Ka ka prze ywała dramat, a ja musiałem by dla niej ostoj . Nie mogłem si do ko ca rozpłaka .

K.: – Młodsze dzieci wpadły w histeri . Zacz ły gło no płaka , wła ciwie wy , ale do szybko si uspokoiły. Marysia natomiast prze ywała to spokojniej, ale dłu ej. To było co w rodzaju buntu. „To ja si od dzisiaj nie modl !” – powie-

działa. Kilka dni trwało takie zawzi cie. Najmłodsza, Ania, na urodziny taty narysowała obrazek przedstawiaj cy cał rodzin – równie Jureczka... Nie miał skrzydełek. To był zwykły chłopczyk. I my l , e tak ma by . Babcia zrobiła rzecz najstraszniejsz , jak mogła zrobi – doliczywszy si na obrazku Ani wszystkich dzieci (równie Jureczka), stwierdziła, e tatusiowi b dzie przykro. Rozmawiali my potem z Mam , ale to było trudne – inne pokolenie, inna mentalno ... No i trzeba było wszystko odkr ca z Ani . W szpitalu spotkałam si z wielk yczliwo ci . Poło ne były niezwykle delikatne i ciepłe. To nie były adne pocieszenia czy lito . Proste, drobne gesty yczliwo ci, nigdy za du o. Nie wchodziły zbyt gł boko w moje nieszcz cie, ale okazywały wielki szacunek. To było pi kne. Miałam wra e nie, e moja historia jest całkowicie wy tkowa. Potem dowiedziałam si , e praktycznie nie ma dnia, eby nie odeszło jakie dziecko. Lekarzem, który przyszedł zrobi mi USG, okazał si mój kolega. Wykrzykn ł: „Kasia, no które to ju , dziesi te?”. Przeszedł do kobiety „nie wiedz c, w jakiej jest sytuacji”... Odpowiedziałam: „Czwarte, ale martwe”. Wyja nił mi wszystko bardzo dokładnie. Nie pocieszał, ale wspierał. Dostałam globulk , która miała rozszerzy szyjk macicy; byłam całkiem zamkni ta. Miało to długo trwa . Co najmniej dob . Przyszła noc i czekałam. Przez sen poczułam niewielkie bóle. I tu pojawiła si rzecz, która mo e si wydawa absurdalna. Od kiedy dowiedziałam si , e ci a jest martwa, byłam w stałym kontakcie ze znajom z Bractwa Aniołów Stró ów. To była jedyna osoba, do której wysłałam SMS-a o tym, co si dzieje. Wiedziałam, e ona b dzie si za mnie modli . Tej nocy, mniej wi cej co godzin dostawałam od niej SMS-a, e jest ze mn , e si za mnie modli. Pisała, e modli si do aniołów. Te krótkie informacje dodawały mi energii. Ja te si modliłam. Kiedy pó niej si z ni spotkałam, opowiedziała mi, e około trzeciej w nocy wpadła w rodzaj ekstazy. Nie była sama. Zaprz gła do modlitwy siostry w Pewli Małej, u których wtedy była. O tej trzeciej zaczą ła krzycze w kaplicy, jakby wyzywała anioły, e nic nie robi . I wła nie w tym momencie dostałam silnego krwotoku. Dokładnie o tej godzinie. Potem ju poszło błyskawicznie. Czułam l k. Wiedziałam, e musz urodzi . Lekarz bardzo mnie wspierał. Zacz ły si skurcze macicy. Wystarczył wła ciwie tylko ten pierwszy. Dowiedziałam si , e na tym jednym parciu „wszystko wyszło”. Potem mnie u piono do czyszczenia. Pami tam jeszcze rozmowy personelu, który próbował zidentyfikowa ple . Ju wiedzieli, e nie chcemy sekcji, tylko pogrzeb. Mieli z tym straszny problem. Ustalili, e to chłopiec. Ja nie widziałam dziecka. Człowiek w takim stanie jest absolutnie zdany na lekarzy. Skoro taka propozycja nie padła, uznałam, e si dziecka nie pokazuje. Nie ałuj , e go nie zobaczyłam. Wiem, e miało osiemna cie centymetrów. Potem zasn łam. Po południu byłam ju w domu.

P.: – Musiałem nad wszystkim zapanowa – ZUS, szpital, zakład pogrzebowy. Zetkni cie si z lud mi, którzy tam pracowali, było bardzo trudne. Kiedy dowiadawali si , e to jest dziecko nienarodzone, był moment (delikatny, ale zauwalny) zawahania. Jakby nie wiedzieli, jak si zachowa . Co powiedzie . To były ułamki sekund. Tak było wsz dzie, oprócz szpitala, gdzie mieli my kontakt z niezwykł poło n . Ksi dz był zaskoczony. To chyba jeszcze nowo , e ludzie dosłownie traktuj stwierdzenie, e dziecko yje od momentu pocz cia, a nie od momentu narodzin. Teoretycz-

nie wszyscy to wiedzą, ale w takiej sytuacji zaczynają się zastanawiać. Co do nich dociera.

K.: – Cała procedura związana z pogrzebem działa się gdzieś poza mną – wszystkim zajęł się Paweł. Podobno przełożona pielęgniarka była dla niego wielkim wsparciem. Wszystko tłumaczyła i udzielała wszelkich wskazówek. Dziecko do dnia pogrzebu było w szpitalu. Wydanie ciała odbyło się jakby nielegalnie. W dzień pogrzebu przyjechaliśmy do szpitala z siatką na zakupy (bo szpital nie lubi, kiedy zakład pogrzebowy wkracza na teren oddziału położnego). Pani nam przyniosła zawiniętko z lodówki. W samochodzie przełożyli mi Jureczka do trumienki, którą wykonał mój mąż. W zakładzie pogrzebowym trumny dzieci ce były zbyt duże. Paweł stwierdził, że żadna nie nadaje się dla Jureczka i zrobił mu trumnę z pudełka po winie. Proste deseczki, skobelek z patyczkiem. Na trumnie umieścili my nasz krzyż neokatechumenalny. Krzyż chwalebny. Niedzielny stół, przy którym zwykle jemy obiad, a na nim trumna, którą się robi dla własnego dziecka...

P.: – Do momentu pogrzebu ból był przede wszystkim spowodowany patrzeniem na cierpienie Kasi. Wszystko wydawało mi się trochę abstrakcyjne. Musiałem załatwić dużo różnych formalności, nie miałem specjalnie czasu na myślenie. Dopiero w trakcie pogrzebu dotarło do mnie, że w tej małej trumience niosę mojego syna. Rozmowy z Kasią i ludźmi z naszej wspólnoty nadały kształt temu przeżyciu. Oboje mieliśmy podobne przemyślenia: neokatechumenat okazał się dla nas niezwykłym przygotowaniem do tego doświadczenia i zaowocował takim a nie innym spojrzeniem i przyjęciem go. Bardzo trudno jest mówić o tym, że Bóg daje nam choroby i nieszczęścia, i że to może być łaska. Wielu ludzi nie jest w stanie tego zrozumieć. Cierpienie naprawdę nas zmieniło i zwróciło uwagę na zupełnie inne sprawy. Pokazało, jak kruchutki jest ten świat. Wcześniej funkcjonowałam trochę tak, jakbym to ja był Bogiem. A jeszcze wcześniej, przed neokatechumenatem, wcale o tym nie myślałam. Teraz dotarło do mnie, że największym grzechem jest grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu, czyli stawianie siebie na miejscu Boga. Nieustanne planowanie wszystkiego, pełna kontrola. A najbardziej zgubne jest przywiązanie do tych planów i nie branie pod uwagę, że życie może potoczyć się inaczej, według innego scenariusza. Ja oczywiście jestem zły, kiedy coś jest nie tak, ale dziś potrafię powiedzieć: „Niech się dzieje Jego wola, a nie moja”. Bez tej perspektywy człowiek przeżywa życiowe porażki jako kompletne katastrofy, wszystko mu się wali, bo jego plan się nie powiódł. I budzi się z poczuciem przegranej.

K.: – W pracy przyjęło mnie bardzo ciepło. Kiedy mnie jako przytulili. Słowem albo gestem. Myślałam, że tego potrzebowałam. Choćkaż de słowo wywoływało emocje i łzy.

Wielkim przeżyciem było spotkanie po wakacjach z moimi uczniami. Jeszcze przed wakacjami na lekcjach wychowania do życia w rodzinie oglądałam z nimi zdjęcia USA dzidziusia, pokazywałam, gdzie rączka, gdzie nóżka. Patrzyli, jak się rozwija nowe życie. A teraz miałam do nich wrócić i powiedzieć, że trzask, prask, nie ma nic. Co ja im powiem? I okazało się, że to była wspaniała lekcja pod tytułem: „Nasze drogi nie są naszymi drogami”. Oni to wszyscy wspaniale przyjęli. To była dla nich lekcja niesamowita. Myślałam, że Pan Bóg pozwolił mi być dla nich jakby żywą katechezą. Trzęsła mi się broda, ale się przy nich nie rozplakałam. I dobrze.

P.: – Historia Jurka otworzyła ten sposób nieoczekiwany różny rodzinny historię. Dowiedzieliśmy się, że mama Kasi poroniła pięć razy. Jedne z tych dzieci nie ma imienia i nie było pochowane. Dopiero pogrzeb Jureczka otworzył ją na ten temat. Kasia tego miała być „usunięta”, bo zagrażała zdrowiu mamy... A ja mam siostrę, która zmarła tuż po porodzie. Mój ojciec pochował ją, co wtedy było ewenementem. Nie mógł jednak napisać na grobie jej imienia. Pogrzeb ten nie był. Nie mieliśmy w tym celu, że chcemy pochować Jurka i zaprosić najbliższą rodzinę. Nie po to, aby robić show z naszej tragedii, ale aby to wspólnie przeżyć. Dzieci mówią dziś o Jureczku jako o bracie, który jest w Niebie. Nie ma w tym nic abstrakcyjnego. Czasem zastanawiamy się, co by teraz zrobił Jurek, gdyby tu był. Nawet arturujemy. Nasze dzieci uczą się dziś o tym życiu w perspektywie wieczności. Daje im to dużą dystans do mniejszych i większych życiowych niepowodzeń.

K.: – Zanim zaszłam w ciążę z Jureczkiem, długo zastanawiałam się, czy chcę jeszcze jedno dziecko (czwarte). Nie wiedziałam, czy temu podołam. I kiedy już to w sobie przemodliłam, kiedy dojrzałam i otworzyłam się na to, powiedziałam Panu Bogu: „Jeśli Ty uważasz, że dam radę, to mi to dziecko dasz”. To była kwestia zaufania. Uwierzenia, że Pan Bóg nie daje ponad miarę, że daje Ci to, co jest dla Ciebie dobre. Kiedy już mi dał mi to dziecko, bardzo się ucieszyłam i zniknęły wszelkie obawy. Byłam niesamowicie dumna. I nagle Pan Bóg mi to dziecko wziął. Pierwszym zdaniem, które wypowiedziałam, kiedy się dowiedziałam, że dziecko nie żyje, było: „Bóg dwoła Twoja”. Nie miałam zupełnie potrzeby szukania przyczyn. To było trudne z innego powodu. Wśród znajomych zadawała pytania typu: „Ale co się stało? Długo w ciąży?”. Wtedy przez trzy dni się zastanawiałam, że może coś się działo. Wracałam pamięcią i szukałam. To nie miało sensu. I wtedy wracałam do tego zdania: „Bóg dwoła Twoja”. I tyle.

P.: – Historia Jureczka nie była przełomem w mojej wierze, raczej potwierdziła to, co od lat we mnie dojrzewa. Oczywiście wciąż są pytania i chwile zwątpienia, ale kręgosłup pozostaje ten sam. Myślałam, że te kilka lat w neokatechumenacie, czytanie Słowa, modlitwa, bardzo nam pomogły w spokojnym i naturalnym przeżywaniu. Dużo rozmawialiśmy. Kiedyś do dziś zdarza się rozplakać, wspomnienie Jureczka bardzo ją wzrusza, ale wiem, że ona sobie z tym poradziła.

K.: – Dwa miesiące po zabiegu wciąż krwawiłam. Zrobiono mi USG: endometrium było powiększone. Co tam się nie czyściło. Dostałam leki. Lekarz kazał mi przyjść na zabieg. W ten sam dzień był wyjazd na konwienecję neokatechumenalną. Dwa dni wcześniej dziewczyna z grupy otworzyła Pismo i wzięła na fragmencie o kobiecie krwawiącej, która



dotknęła płaszcza Chrystusa i została uzdrowiona. Jej mąż przysłał mi SMS-a: „Kobieto krwawica, dotknij się”. Po moim lafaniu sobie: „arty się go trzymaj”. A potem postanowiłam: „A niech tam! Jadę na konwiwencję. Je li wytrzymałam przez dwa miesiące, to jeszcze wytrzymam te trzy dni”. Zrobiłam morfologię. Była w porządku. Przyjechaliśmy my na konwiwencję. I stało się coś niesamowitego. Okazało się, że tematem przewodnim tego spotkania była właśnie ewangelia o kobiecie krwawiczej. Popatrzyli my sobie w oczy z prowadzącym i odjął nam mowę. To jest program ustalony z góry przez ludzi z ruchu w Hiszpanii. Poznaliśmy my nowego pieśniarza o tej właśnie kobiecie. Słuchałam tego z otwartą buzią. W sobotę nie było ani kropli krwawienia, a w niedzielę powiedziałam świadectwo na oczach tysiąca osób, które tam były. Cała Polska południowa. Ludzie mi bili brawo, popłakałam się.

P.: – Nie miałem śmiałości do Pana Boga, a on nam zabrał Jureczka. Nigdy tego nie rozważałem w takich kategoriach. Zawsze fascynowała mnie postać Abrahama, jego gotowość, aby położyć swoje dziecko, spełnić wolę Boga. Nie czułem, aby mnie Pan Bóg wystawiał na próbę, aby testował moje zaufanie. Raczej odwrotnie: właśnie dlatego, że miałem zaufanie, Pan Bóg mógł mi to do wiadomości zesłać. Wiedział, że jestem gotowy je unieść, i co ważniejsze, stało się świadectwem dla innych. Bo ja na własnej skórze doświadczyłem, jak miłość i zaufanie do Boga nabierają konkretnego kształtu i wypełniają moje życie. Mieliśmy razem z Kasią wielki potrzebę mówienia o Jurku. Nie schowaliśmy tej historii do jakiegoś rodzinnego schowka. Kiedy o tym opowiadamy wokół nas, spotykamy się z bardzo różnymi reakcjami.

Ostatnio byłem na spotkaniu „Dwadzieścia lat po maturze”. Kiedyś mówił coś o sobie, o pracy, podawał stan liczebny rodziny... Wiadomo, powiedziałem, że mam czwórkę dzieci z czego jedno zmarło i jest w Niebie. Zapadła cisza. Kompletny paraliz. Dopiero po chwili ludzie zaczęli reagować. Okazało się, że ktoś przeżył podobną historię. Ktoś inny zaczął mówić o swojej chorobie. Zdałem sobie sprawę, jak wiele jest w ludzkim życiu zranienia i samotności i jak trudno nam o tym rozmawiać.

K.: – Mimo całego cierpienia, doszedłem do wniosku, że do wiadomości było mi potrzebne, nieźle dni w moim nawróceniu. Zobaczyłam, poprzez to nieszczęście, mój skalę zaufania do Pana Boga. Bo ja Mu nie ufałam tylko planowałam. Taki sens temu nadaj: to było mi potrzebne jak tlen. To jest moje nawrócenie. Oczywiście wcześniej nie miałam poczucia, że potrzebowałam nawrócenia. Czułam się wietnie...

P.: – Nie traktujemy Jurka jako załatwiającej sprawę. Prosimy go czasem o wstawiennictwo, ale niezbyt nachalnie. Pojawia się w naszej modlitwie. Dla mnie jest osobą, która zasiada u stóp Boga. Jest bytem niematerialnym, bez ciała, ale niezwykle bliskim. Nie mam wątpliwości co do zbawienia Jureczka. Nie był ochrzczony, bo zmarł przed urodzeniem, ale jeżeli chrzest jest rzeczywiście niezbędnym do zbawienia, to ten chrzest na pewno się tam dokonał. Co do tego nie mam najmniejszej wątpliwości.

K.: – Teraz, po paru miesiącach, jako się już pogodziliśmy z tą stratą, odwiedzamy Jureczkę grób i cieszymy się, że mamy „obstawę” w niebie.

OBLICZA MIŁOSIĘRDZIA

– sakramenty miłosierdzia: Pokuta i Eucharystia

Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu. Z tego właśnie powodu ogłosiłem Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia jako pełen łaski czas dla Kościoła, by uczynić świadectwem wierzących jeszcze mocniejszym i skuteczniejszym.

(Papież Franciszek)



W drugie rocznicę swego wyboru na Stolicę Piotrową – Ojciec wiary Franciszek ogłosił, iż nowy Rok Liturgiczny 2015/2016 będzie ROKIEM MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO. Papież Franciszek oznajmił to 14 marca 2015 roku mówiąc:

Drodzy bracia i siostry. Cz sto latem o tym, jak Kościół może uczynić jeszcze bardziej oczywistym swoje posłannictwo bycia świadkiem miłosierdzia. Jest to droga, która rozpoczyna się od nawrócenia duchowego. I dlatego postanowiłem ogłosić Jubileusz Nadzwyczajny, którego o rodkiem będzie miłosierdzie Boże. Będzie to Rok wiary Miłosierdzia.

Rozpoczęcie Roku Miłosierdzia Bożego miało miejsce 8 grudnia 2015 roku w Watykanie w Niepokalanego Poczęcia NMP. Zakończenie Roku Miłosierdzia Bożego przewidziano na 20 listopada

2016 roku w Watykanie w Chrystusa Króla Wszechwiata

Odpowiadając na to wezwanie Ojca wiary tego, w kolejnych numerach naszego czasopisma przygłębialiśmy siłę różnorodnym obliczom miłosierdzia. Kończąc ten cykl artykułów, chcemy dziękować za nasze spojrzenie na sakramentach – pokucie i eucharystii.

O wielkość sakramentu pokuty i pojednania przypomina nam w. Faustyna Kowalska, do której Jezus skierował następujące słowa: *Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociechy, to jest w trybunale miłosierdzia; tam są najwspanialsze cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby uzyskać ten cud, nie trzeba odprawiać dalekiej pielgrzymki ani też składać jakichkolwiek zewnętrznych ofiar, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z wiary i powiedzieć mu o swoim grzechu, a cud miłosier-*

dzia Bo ego oka e si w całej pełni. Cho by dusza była jak trup rozkładaj - ca si i cho by po ludzku ju nie było wskreszenia, i wszystko ju stracone - nie tak jest po Bo emu, cud miłosierdzia Bo ego wskrzesza t dusz w całej pełni. O biedni, którzy nie korzystaj z tego cudu miłosierdzia Bo ego; na darmo b dziecie woła , ale b dzie ju zapó no (Dz 1448).

Tak e w. Jan Paweł II pokazywał swoim przykładem i uczył nas w swoich pismach, by my spowied zawsze ł - czyli z tajemnic miłosierdzia Bo ego. Tylko wtedy mo emy ustrzec si od pokus i l ków, jakie mog si w nas rodzi w zwi zku z tym sakramentem. Tylko wtedy w kapłanie zobaczymy miłosierdnego ojca, który wychodzi nam na spotkanie i przygarnia nas do serca; tylko wtedy bez niepokoju przejd nam przez usta słowa: Ojczy, zgrzeszyłem przeciw Tobie; tylko wtedy konfesjonał b - dzie wiadkiem rado ci ojca, który nakłada nam najlepsz sukni , daje piercie na r k , sandały na nogi i wyprawia uczt na nasz cze , bo byli my umarli a znów o yli my, zagin li my, a odnale li my si .

W Dzienniczku w. Faustyny Kowalskiej wielokrotnie pojawia si te temat szafarza sakramentu pokuty: *Zastawiam si kierownikiem twoim; on si tob zajmuje według woli Mojej, ka de jego słowo szanuj jako Moje własne, on*

Mi jest zastón , pod któr si ukrywam. Kierownik twój i Ja jedno jeste my, je go słowa s Moimi (Dz 1308).

Spowied nie jest zako czeniem procesu nawrócenia człowieka. Trzeba jeszcze posprz ta po kataklizmie, jakim był grzech. Darowanie winy w sakramencie pokuty nie wyczerpuje hojno - ci Bo ego miłosierdzia. Dobry Bóg chce jeszcze troskliwie leczy rany grzesznika i cierpliwie prowadzi jego „rekonwalescencj ”. To nas prowadzi do drugiego sakramentu, na który chce-



my spojrze przez pryzmat Bo ego Miłosierdzia, czyli eucharystii. W Dzienniczku mo emy znale takie słowa Jezusa skierowane do w. Faustyny: *Pragn jednoczy si z duszami ludzkimi; rozkosz Moj jest ł czy si z duszami. Wiedz o tym, córko Moja, kiedy*

przychodz w Komunii w. do serca ludzkiego, mam r ce pełne łask wszelkich i pragn je odda duszy, ale dusze nawet nie zwracaj uwagi na Mnie, pozostawiaj Mnie samego, a zajmuj si czym innym. O, jak Mi smutno, e dusze nie poznały Mió ci. Obchodz si ze Mn jak z czym martwym (Dz 1385).

Eucharystia powinna by szczególnym miejscem naszej wdzi czno ci. ró dło i szczyt naszego ycia jest jednocze nie sakramentem miłosierdzia. Eucharystia jest ró dłem miłosierdzia, bo z niej to miłosierdzie wypływa. Miłosierdzie Pana, które daje człowiekowi zawsze wi cej ni człowiek zasłu ył. Szemrał na pustyni? Dostał mann . Roztrwonił ojcowski maj tek? Wyprawiono mu uczt . Ukrzy ował swojego Boga? Otrzymał Jego Ciało za pokarm.

Pan Jezus ustanowił ten Sakrament z mió ci ku Bogu i z Miłosierdzia ku ludziom. W nim si ujawnia mió ku Bogu, albowiem przez Eucharysti ludzie lepiej poznaj m dro , pot g , dobro i Miłosierdzie Boga, który nie tylko daje nam swoje łaski, ale siebie samego, by zawsze pozosta z nami. Tu ujawnia si mió Bo a wzgl dem Ko cioła, który sprawuje władz nad Jego rzeczywistym Ciałem, przechowuje Je, po ywa i ustawicznie ofiaruje Ojcu; mió wzgl dem ka de go członka Jego Oblubienicy - Ko cioła, albowiem pragnie by jego pokarmem.

o. Mariusz Urbanski OMI

OBLICZA MARYI



Pierwsz niedziel Adwentu, 27 listopada 2016 r., rozpoczniemy nowy rok liturgiczny w Ko cie. W kolejnym cyklu artykułów pragniemy przyjrze si ró nym „Obliczom Maryi”. Chcemy spogl da na Matk Syna Bo ego, poniewa w 2017 r. zbiedz si rocznice zwi zane z Jej osob i kultem.

W naszej Ojczy nie b dziemy prze ywali jubileusz 300-lecia koronacji Cudownego Obrazu Matki Bo ej koronami papie a Klemensa XI, które to wydarzenie miało miejsce 8 wrze nia 1777r.

Rok 2017 to tak e jubileusz 140-lecia objawie Matki Bo ej w Gietrzwałdzie. Objawienia trwały od 27 czerwca do 16 wrze nia 1877 roku. Głównymi wizjonerkami były: trzynastoletnia Justyna Szafry ska i dwunastoletnia Barbara Samulowska. Obie pochodziły z niezamo nych polskich rodzin. Matka Bo a przemówiła do nich po polsku, co podkre lił ks. Franciszek Hipler, w j zyku takim, jakim mówi w Polsce. Na zapytanie dziewczynek: Kto Ty Jeste ? Odpowiedziała: *Jestem Naj wi tsza Panna Maryja Niepokalanie Pocz ta!* Na pytanie: Czego dasz Matko Bo a? Padła odpowied : *ycz sobie, aby cie codziennie odmawiali ró aniec!*

To samo wezwanie do modlitwy ró a cowej Maryja przekazała w Fatimie. W przyszłym roku b dziemy obchodzili jubileusz 100-lecia fatimskich objawie .

Powy sze trzy wydarzenia były i s interwencj Bo ego Miłosierdzia zatroskanego o nasze zbawienie. W kolejnych artykułach przyjrzymy si bli ej samym objawieniom i roli Maryi w historii zbawienia.

o. Mariusz Urbanski OMI

wi ci Miłosierdzia

Podczas ceremonii powitania papie a Franciszka na krakowskich Błoniach 28 lipca na ołtarzu pojawiła si wizualizacja patronów miłosierdzia przekazuj cych sobie ewangeliarz. Wizerunki błogostawionych i wi tych m czenników zostały wybrane przez internautów w mi dzynarodowym plebiscycie.

Prze ywana niedawno uroczysto Wszystkich wi tych i ko cz cy si Rok Miłosierdzia s okazj do przypomnienia tych niezwykłych postaci.

w. Agnieszka Rzymianka

Przyszła na wiat w Rzymie za panowania cesarza Dioklecjana w zamonej rodzinie chrześcijańskiej. Wychowywana została zgodnie z zasadami wiary. Nigdy nie cieszyła bogactwami, którymi była otaczana. W wieku dziesięciu lat zawierzyła swoje życie Bogu i złożyła łuby czystość. Zaprzęgnęła na zawsze pozostała dziewicę.

Wita Agnieszka odznaczała się niecodziennym urodzeniem. Przyciągała uwagę synów najznakomitszych rzymskich rodów. Jeden z adoratorów zaprzęgnęł z nią, ponieważ brak zainteresowania z jej strony. Początkowo dziewczyna została zmuszona do wyrzeczenia się wiary poprzez tortury. Cudowne znaki, jakie towarzyszyły jej czennicy doprowadziły do nawrócenia stu sześćdziesięciu pogan. Następnie zaprowadzono ją do domu publicznego, aby pozbawić ją czystości. W drodze dziewczyna modliła się tak gorąco, że w ciągu kilku chwil nagie ciało zostało okryte włosami niczym płaszczem. W domu publicznym kiedyś ktoś zbliżył się do wita Agnieszki, został porażony piorunem. Kazano spalić ją na stosie, ale płomień nie wyrzucił jej krzywdy. Ostatecznie czennic zabito ciosem w gardło. Zginęła w wieku dwunastu lat. Przedstawiana jest z barankiem, symbolem czystości i niewinności.

w. Jadwiga królowa

Urodziła się w 1374 r. jako córka króla Węgier. Od dzieciństwa przygotowywana była do pełnienia roli królowej. Chcąc zwiędzić losy Polski z pogląsk Litwy w wieku dwunastu lat Jadwiga poślubiła księcia litewskiego Jagiełłę. Pomimo różnic wieku młoda królowa zaakceptowała mian i miała chrystianizowała Litwę.

Objęła tron Polski zawsze kierowała się dobrem narodu. Serce poddanych zdobyła dzięki szczeremu dobroci. Nie dbała o klejnoty. Bezinteresownie rozdawała je ubogim i potrzebującym. Fundowała kościoły, szpitale, a także wspierała finansowo Akademię Krakowską. Uprawiała surowe umartwienie i stosowała się do traktatu ascetycznego – mistycznego. Zmarła młodo.

w. Dominik Savio

Dominik Savio urodził się 2 kwietnia 1842 r. w San Giovanni di Riva (Włochy). Od najmłodszych lat był czystym i silnym wiary i Jezusem. Jako dziecko zaczął słuchać do Mszy

w tej. Znaczna odległość od kościoła oraz trudne warunki pogodowe nie przeszkadzały mu w codziennej postudze oraz modlitwie. Pewnego dnia po spowiedzi oraz Komunii w tej napisał akt ofiarowania się Matce Bożej Niepokalanej i złożył go na ołtarzu. Błagał, aby Jezus i Maryja na zawsze pozostali jego przyjaciółmi. Wolał umrzeć przez nieszczęście popełnić choć jeden grzech.

Idąc za radą księdza Bosko chłopiec był zawsze wesoły, dobrze spełniał swoje obowiązki i pomagał kolegom. Podejmował wiele inicjatyw, aby pomagać tym, którzy robili mniejsze postępy na drodze duchowej nauczając katechizmu. Głęboko w swoim sercu nosił pragnienie, by zostać kapłanem. Nie doczekał tej chwili. Zmarł w wieku piętnastu lat na gruźlicę.

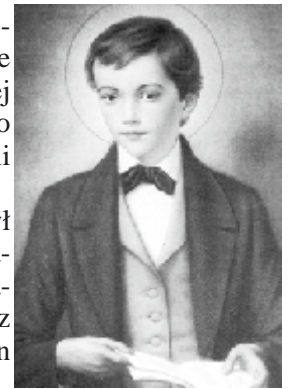
w. Maria Goretti

Maria Goretti przyszła na wiat w 1890 roku w Corinaldo (Włochy). Pochodziła z ubogiej rodziny, w której nigdy nie brakowało modlitwy. Kiedy Maria miała dziesięć lat zmarł jej ojciec, pocieszała wtedy matkę słowami: „Odwagi! Bóg nas nie opuści!”.

Jedynym jej pragnieniem było przyjęcie Pana Jezusa w Komunii w tej. Nie potrafiła czytać, ani pisać, co uniemożliwiało naukę katechizmu. Kiedy nadarzyła się okazja skorzystała z lekcji proboszcza i w krótkim czasie zdała egzaminy pozwalające przystąpić do pierwszej Komunii w tej. Maria odznaczała się urodzeniem. Wzbudziła zainteresowanie siedemdziesięcioletniego Alessandro. Chłopak wielokrotnie próbował skłonić dziewczynkę do grzechu. W wieku jedenastu lat została zwabiona przez Alessandro w ustronne miejsce. Długo broniła się przed oprawcą, który nie osiągnął celu pchnął ją nożem 14 razy. Maria zmarła w szpitalu po operacji. Nieustannie powtarzała słowa: „Jezu, Ty cierpię za mnie, proszę pomóż mi w moim cierpieniu dla Ciebie”. Na chwilę przed śmiercią wybaczyła swojemu oprawcy. Dziś nazywana jest wita Agnieszka XX wieku.

w. Kizito

Urodził się w Bulumezi (dzisiejsza Uganda). W młodym wieku usłyszał o misjonarzach katolickich i zainteresował się ich działalnością. Został przyjęty na dwór królewski, gdzie poznawał katechizm. Chrześcijaństwo szybko stało się dla niego najważniejsze. Wielokrotnie prosił o chrzest, którego nie chciano mu udzielić. Uważano, że jest jeszcze za młody i nie wystarczająco poznawczy prawdy wiary. Dostrzegano jednak jego zalety i wielką gorliwość apostołską. Kiedy przedłożono misjonarzom nasiliły się Kizito miał szansę uciec z pałacem. Nie zrobił tego. Płakał tak długo, dopóki nie został och-



rzeczony. Osi gn wszy swój cel czuł, e mier jest bliska. Został skazany na spalenie ywcem. Jego ostatnie słowa to: „Do zobaczenia, przyjaciele. Jeste my na dobrej drodze”. wi ty Kizito jest najmłodszym, bo za ledwie czternastolatnim, z 22 m czenników, którzy oddali ycie za wiar w 1886 toku.

bl. Pier Giorgio Frassati



Syn polityka i malarki dorastaj cy w dostatku, ambicjach rodowych i elitarno ci (urodził si w 1901 roku w Turynie, Włochy). W domu brakowało jednak miło ci rodziców, a przede wszystkim religii. Jako dziecko był niezwykle uczuciowy i wra liwy. W ka dej chwili był gotowy pełni słu b na rzecz drugiego człowieka. Cho jego poczynania wzbudzały pogard i niech rodziców, nigdy nie przestał okazywa im miło ci gor cej, cierpliwej, oddanej i wiernej. Wybieraj c liceum kierował si tym, by móc codziennie przyjmowa Komuni wi t . W czasie studiów anga ował si politycznie i społecznie cz sto zaniedbuj c nauk .

Ewangelizował w ród młodzi y i robotników. Swoim wdzi kiem, urod , wesoło ci i talentem oratorskim poci gał za sob młodych ludzi. Miał wiele celów, a swoim uporem był gotów osi gn nawet te nieosi galne. Niespodziewanie w wieku dwudziestu czterech lat zmarł na chorob Heinego-Medina, któr zaraził si od ubogiego chorego, którym si opiekował.

bl. o. Zbigniew Strzałkowski

Przyszedł na wiat w małej miejscowoci niedaleko Tarnowa (Polska). Uchodził za pilnego, zdyscyplinowanego i zdolnego ucznia. Zamierzał zosta mechanikiem, Bóg jednak wybrał dla niego inn drog . Wst pił do zakonu Franciszkanów i rozpoc ł przygotowania do misji. W Peru potrafił czy talent organizacyjny z pracowito ci . Troszczył si o chorych, a tak e leczył ich na duszy i ciele. Praca na rzecz potrzebuj cych dawała mu wiele rado ci. M cze sk mier poniósł z r k terrorystów Komunistycznej Partii Peru „, wieltlisty szlak” w 1991 roku.



bl. o. Michał Tomaszek

Pochodził z Ł kawicy koło ywca (Polska). Wcze nie stracił ojca, przez co ci ar utrzymania rodziny spadł na matk . Ch tnie słu ył do mszy i brał udział w licznych pielgrzymkach. Po uko czeniu szkoły podstawowej kontynuował nauk w Ni szym Seminarium Duchownym ojców Dominikanów. Otrzymawszy wiadectwo dojrzało ci rozpoc ł nowicjat w Zakonie Braci Mniejszych Konwentalnych. W prac



duszpastersk wł czył si z młodzi e - czym zapałem i entuzjazmem. W młodym wieku zdecydował si wyjecha na misje do miasteczka Pariacoto w Peru, gdzie docierał do młodych ludzi poprzez muzyk i piew. Pomimo gró b ze strony terrorystów nie opu cił miejsca, do którego przybył. Został zastrzelony wraz z o. Zbigniewem Strzałkowskim (1991 r). Uznawani s za pierwszych polskich misjonarzy, którzy zmarli mierci m cze sk .

w. Jose Sanchez del Rio

Urodził si na pocz tku XX wieku w Meksyku. Jego rodzina nie była zamona, ale gł boko wierz ca. Ucz szczyj c do szkoły katolickiej zetkn ł si z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzi y Meksyka skiej. W Meksyku nasilało si prze ładowanie chrze cijan. Niszczono Naj wi tszy Sakrament, a w ko ciołach organizowano bale. wiadkiem tych dramatów był mały Jos e Sanchez del Río, który ka dego dnia słu ył do Mszy wi tej jako ministrant i odmawiał ró aniec, swoj ulubion modlitw .



Pragn c broni wiary postanowił doł czy do zbrojnego ruchu oporu „Cristeros”. Jako trzynastolatek walczył pod sztandarem Jezusowego krzy a. Trafił do niewoli, gdzie poddawano go torturom, zmuszaj c do wyparcia si Chrystusa. Przed mierci napisał list do rodziców w którym prosił o przebaczenie i błogosławie stwo. Wolał mier od wyparcia si wiary.

w. Teresa z Lisieux



wi ta Teresa od Dzieci tka Jezus i Naj wi tszego Oblicza znana jest równie jako Mały kwiatek. Urodziła si w 1873 r. w Alençon (Francja) w wielodzietnej rodzinie. W wieku czterech lat zmarła jej matka. Id c za przykładem starszych sióstr wst piła do klasztoru karmelitanek w Lisieux. Powołanie do słu by Bogu poczuła w wieku o miu lat. Poruszona obrazem ukrzy owanego Jezusa, odczuła pragnienie ratowania grzesznych dusz. Chciała, by jej ycie stało si aktem doskonałej miło ci, a cierpienie dało mo liwo jej pogł bienia. Rozpocz ł przygotowania do misji, które zostały przerwane przez niespodziewan chorob . Zmierzaj c ku mierci zawierzyła si Jezusowi, prze ywaj cz Nim swoj drog cierpienia.

ródto: www.krakow2016.com

INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY NA GRUDZIE 2016

Intencja ogólna:

Aby we wszystkich cz ciach wiata znikn ła plaga, jak jest werbowanie dzieci obnierz.

Intencja ewangelizacyjna:

Aby ludy europejskie odkryły na nowo pi kno, dobro i prawd Ewangelii, która napętnia ycie rado ci i nadziej .

Kim jest ministrant?

Kto to jest: biała posta stojąca po prawicy kapłana, czasem niewielkiego wzrostu, a niekiedy wysza od duchownego? Odpowiedź brzmi – ministrant. Jak ksiądz obecni są we wszystkich regionach wiata, tak i ministranci służą przy ołtarzach na całym świecie. W Polsce są oni obecni chyba w każdej parafii. W naszym kościele służą przy ołtarzu około 30 ministrantów, czyli chłopców od 2 klasy podstawówki do 1 gimnazjum, oraz kilku lektorów, w wieku od 3 klasy gimnazjum do studentów.

Ten, który stoi po prawicy kapłana, ma kilka zadań, spośród których pierwszym jest służba Bogu przy ołtarzu oraz pomoc kapłanowi w sprawowaniu Eucharystii i prowadzeniu nabożeństw. Drugim, nie mniej ważnym zadaniem, jest miłość do Boga, która wyraża się przez modlitwę, korzystanie z sakramentów wiary, uczestnictwo we Mszy świętej oraz branie udziału w zbiórkach. Ostatnie zadanie to służba Bogu obecnemu w drugim człowieku.



Służba liturgiczna z naszej parafii ma nie tylko obowiązek, ale także czas na rozrywkę. Jednym z ich najbardziej ulubionych zajęć jest gra w piłkę nożną, do czego nikogo nie trzeba namawiać. Jeszcze tylko brakuje wyjazdu na turniej piłkarski. Zanim trafiłem do Gorzowa miałem nadzieję, że będę opiekunem właśnie tej grupy i dziękuję Panu Bogu, że tak się stało. Chcąc dowiedzieć się więcej o ministrantach trzeba poznać ich historię, dlatego poprosiłem jednego z nich o podzielenie się nią.

o. Dawid Grabowski OMI

Ministrantem jestem od 2012 r. Wszystko zaczęło się od przygotowania do I Komunii świętej. Uczyszczając cię niestety zwykle do kościoła, w pewnym momencie pojawiło się we mnie pragnienie, by zostać ministrantem. Spytałem mamę co o tym sądzi. W odpowiedzi dostałem pouczenie, że to wielka odpowiedzialność i obowiązek. Starłem się rozumieć, co mama do mnie mówi i następnego dnia zostałem aspirantem. Byłem dumny, że mogłem być tak blisko Pana Jezusa. Służę Panu Bogu najlepiej jak potrafię. Rozwijałem się duchowo, przyjmowałem pouczenia i po około pół roku później zostałem wraz z kilkoma kolegami ministrantem. Z dumą wkładam białą kolumbkę i sutannę. Wspólnota ministrantów to wspaniałe spotkania z kapłanem, który przekazuje nam Słowo Boże, ale również wyjazdy, gra w piłkę, wyjazd na kąpielnię czy basen. Obecnie jestem w I klasie gimnazjum, wcielasz staram się być gorliwym. Uczyszczam kilka razy w tygodniu na Mszy świętej i z pilnością słucham Słowa Bożego. Rozwijam swoje umiejętności i obecnie przygotowuję się do służenia jako lektor. Zauważyłem też, że moje podejście do kościoła jest bardziej pozytywne. Pamiętajmy ministrantem jest się wszędzie, w domu, w szkole, na podwórku. Każdy ministrant powinien postępować tak, jakby przeczytał sobie Pan Bóg, poprzez codzienne naładowanie Chrystusa, modlitwą i sumiennie.

Tomasz Kapica



Nie zapominajcie o swych pasterzach...

Drogi dzieci! (...) Módlcie się i poście, miejcie serce pełne miłosierdzia. Nie zapominajcie o swych pasterzach. Módlcie się, by się nie pogubili, by trwali w moim Synu, aby byli dobrymi pasterzami dla swego stada.

Orędzie Matki Bożej z dnia 18 marca 2009 r.

21 maja 2015 roku powstały w naszej parafii pierwsze cztery Margaretki. Był to dar dla naszych kapłanów w Roku Jubileuszowym. Grupa wiernych objęła wówczas modlitwą czterech Ojców Oblatów: O. Piotra Darasza, O. Sylwestra Makiewicza, O. Grzegorza Nowaka i O. Ryszarda Sierskiego. Rok później, 21 maja 2016 roku, w jubileuszowym roku 200-lecia założenia Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, modlitwą objęto kolejnych Oblatów: Brata Piotra, O. Piotra Darasza, O. Mariusza Urbasa i O. Jarosława Szotkiewicza oraz biskupa Tadeusza Lityńskiego i ówczesnego Prowincjała O. Antoniego Bochma.

To wielka radość, że możemy tyłu kapłanom codziennie udzielać modlitewnego wsparcia. Ale cięgle pojawia się potrzeba modlitwy za kolejnych duszpasterzy. Potrzebuje jej O. Dawid, który w naszej parafii stawia swoje pierwsze kapłańskie kroki, czy Ojciec Rafał, przed którym przełożeni postawili nowe, niełatwe wyzwanie bycia misjonarzem ludowym i ekonomem gorzowskiego klasztoru. Są osoby, które chciałyby się podjąć modlitwy w intencji papieża Franciszka.

Nie trzeba czekać do maja, aby złożyć wieczyste przyrzeczenie modlitwy za wybranego kapłana. Można to uczynić już 08 grudnia, w święto Niepokalanej Początku NMP, patronki Misjonarzy Oblatów.

Serdecznie zapraszamy osoby chętnie, które pragną włączyć się w to dzieło, wszystkich tych, którzy czują się odpowiedzialni, czują potrzebę modlitwy za swoich duszpasterzy. Zachęcamy do zakładania kolejnych kręgów modlitewnych za kapłanów. Osoby zainteresowane wstępnie do Apostoła Margaretka zapraszamy po bliższe informacje do zakrystii.

MAMO, TATO - CZYTAJMY RAZEM PISMO WI TE

Zachcamy wszystkie dzieci i rodziców do wspólnego rozwiania zada. Losowanie nagród odbędzie się 20 listopada 2016 r. na Mszy wi tej o godz. 10.00. Czekaj nagroda niespodzianka!

1) SZUKANE SŁOWO

W wolne kratki wpisz słowa, które pochodzą z Ewangelii według wi tego Mateusza 5, 1-12 i znajdują się przed wyrażeniami umieszczonymi po prawej stronie.

1

--	--	--	--	--	--	--	--

 synami Bo ymi

2

--	--	--	--	--	--	--	--

 królestwo niebieskie

3

--	--	--	--	--	--

 nagroda w niebie

4

--	--	--	--	--	--	--	--	--

 swoje usta

5

--	--	--	--

 miłosierdzia dost pi

6

--	--	--	--	--	--	--

 w duchu

7

--	--	--	--	--

 i pragn sprawiedliwo ci

8

--	--	--	--	--	--	--	--

 w niebie

Wpisz litery z krutek oznaczonej kropki, a znajdziesz szukane słowo.

4	2	8	6	3	1	7	5

ROZWI ZANIE

.....

.....

Imię i nazwisko dziecka

2) KIEDY PRZYJDZIE JEZUS?

Pójdź po linii od każdego znicza i wpisz w wolne miejsca jego literę. Odczytaj słowa zawarte w Ewangelii według wi tego Mateusza 25, 1-13.

The puzzle consists of nine candles at the top, each with a letter: Z, D, C, I, A, E, N, O, W. Lines connect these candles to a grid of boxes below. The grid contains the following words and boxes:

- Row 1: [] [] U [] [] J [] [] []
- Row 2: [] [] [] [] , B [] []
- Row 3: [] [] [] [] [] [] [] [] []
- Row 4: [] [] [] [] [] [] [] []
- Row 5: G [] [] [] [] [] Y

† Ojciec Jarosław Szotkiewicz OMI



29 września 2016 r., w Laskowicach Pomorskich, w 51. roku życia, 31. roku powołania zakonnego i 24. roku kapłaństwa zmarł o. Jarosław Szotkiewicz OMI.

Urodził się 08 maja 1965 r. w Strzelnie (rodzice Benedykt i Teresa z d. Karczewska). Od 1980 r. uczęszczał do Niższego Seminarium Duchownego (Junioratu) w Markowicach, gdzie 1984 r. zdał maturę (LO Strzelno). We wrześniu 1984 r. rozpoczął nowicjat na w. Krzyżu, gdzie 8 września 1985 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Formacja seminaryjna odbywała się w Wyższym Seminarium Duchowym (Scholastykat) w Obrze k. Wolsztyna (Wielkopolska). Tam też 8 września 1989 r. złożył śluby wieczyste i przyjął święcenia diakonatu z ręką bpa Jerzego Stroby (19 czerwca 1990 r.). Święcenia prezbiteratu przyjął w Iławie z ręką bpa Andrzeja Liwi-

skiego (06 czerwca 1992 r.).

O. Jarosław pracował w wielu placówkach: jako wikariusz w Iławie, Gorzowie Wlkp., Poznaniu i Wrocławiu, jako proboszcz w Łebie oraz jako rekolekcjonista (misjonarz ludowy) w Lublińcu, Gorzowie Wlkp. i Laskowicach Pomorskich. Był przełożonym oblatów w Łebie i Gorzowie Wlkp., w tej ostatniej placówce był także ekonomem.

Pierwszą placówką (diakoniat) o. Jarosława była Iława, gdzie po święceniach kapłańskich był wikariuszem (1990-1993). W następnych latach (1993-1995) pracował w Gorzowie, a następnie w Poznaniu (1995-1999), Łebie (1999) i Wrocławiu (1999-2000). Posługiwał także w Lublińcu, gdzie był rekolekcjonistą (2000-2007). Jego kolejnymi placówkami były: Gorzów Wlkp. (2007-2016) i Laskowice Pomorskie (2016). Był szczególnie ceniony jako poszukiwany rekolekcjonista. Wygłosił kilkaset rekolekcji i misji ludowych.

W niedzielę 05 października, o godz. 12.00, w Markowicach k. Inowrocławia, odprawiona została Msza święta za p. o. Jarosława i odbyły się ceremonie pogrzebowe. W liturgii uczestniczyli m.in. Prowincjał Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej oraz licznie przybyli Ojcowie Oblaci. Homilię wygłosił przyjaciel zmarłego o. Andrzej Korda OMI. W uroczystościach pogrzebowych wzięła również udział liczna delegacja naszej parafii.

ródło: www.oblaci.pl

Redakcja „Oblackiego Echa” dziękuje za udostępnienie zdjęć Ks. Jackowi Dzielowi, kustoszowi Sanktuarium Matki Bożej Królowej Miłości i Pokoju Pani Kujaw w Markowicach.



Poznaj najwiskszy cud

Catalina Rivas Tajemnica Mszy świętej

Jego świętobliwość ci, Janowi Pawłowi II, pierwszemu Apostołowi Nowej Ewangelizacji, z ogromną wdziękowością i miłością, którego przykład daje nam, wiekiem, wiarę, odwagę i pobożność. Wszystkim kapłanom, którzy są jak powołanie i czcąc Boga oraz ludzi i przekazując łaskę Bożą przez sakrament pojednania i Eucharystię.

Catalina

„Odpowiedział im Jezus: Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie głodny; a kto we Mnie wierzy, nigdy przagnie nie być głodny”. (J 6,35)

„Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym.” (J 6,53-54)

„Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moja pije, trwa

we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał yj cy Ojciec, a Ja yj przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spo ywa, b dzie ył przeze Mnie.” (J 6,55-57)

„Kto spo ywa ten chleb, b dzie ył na wieki.” (J 6,58)

MOJE WIADECTWO OMSZY W.

Pan Jezus i Maryja Panna pouczyli nas we wspaniałej katechezie o formie odmawiania Ró a ca wi tego, o tym, jak modli si sercem, rozmy la i korzysta z chwil spotkania si z Bogiem i z nasz wi t Matk . Uczyli nas te o sposobie dobrego spowiadania si oraz o tym, co dzieje si w czasie Mszy w. i o prze ywaniu jej sercem.

Oto wiadectwo, które powinnam i chc da całemu wiatu dla wi kszej chwały Bo ej i dla zbawienia tego, kto zechce otworzy swe serce na Pana. Czyni to po to, aby wiele dusz po wi conych Bogu o wyił ogie miło ci do Chrystusa, gdy posiadaj r ce, które maj moc sprowadzania Go na ziemi , aby był naszym pokarmem; aby inne dusze utraciły „rutynowy zwyczaj” przyjmowania Go i aby je o ywiło oczarowanie codziennego spotkania z Miło ci ; aby moi bracia i siostry, wieccy całego wiata, prze ywali sercem najwi kszymi Cudem: celebracjami tej Eucharystii.

Było to w przeddzie wi ta Zwiastowania. Z członkami naszej grupy poszli my si wypowiada . Niektóre panie z naszej grupy modlitewnej odto yły spowied na dzie nast pny, przed Msz w. Kiedy przyszłam nast pnego dnia do ko cioła troch spó niona, ksi dz Arcybiskup i kapłani ju wychodzili do prezbiterium.

Dziewica powiedziała głosem delikatnym i kobiecym, napełniaj cym dusz człowieka słodycz :

„Dzisiaj jest dla ciebie dzie uczenia si . Oczekuj od ciebie wielkiej uwagi, poniewa tym, czego dzisiaj do wiadzysz, wszystkim tym, co prze yjesz w tym dniu, b dziesz musiała podzieli si z ludzko ci .”

Przestraszyłam si , gdy nie rozumiałam tego, jednak usiłowalam pozosta bardzo uwa na. Moj uwag zwrócił chór głosów bardzo pi knych, które piewały jakby z oddali. Chwilami ta muzyka si przybli ała, a nast pnie oddalała, jak szum wiatru.

ci g dalszy w kolejnym numerze „Oblackiego Echa”



Kalendarium

24-25.09.2016

Jak co roku mał e stwa, rodziny i osoby indywidualne z naszej parafii wzięły udział w dwudniowej Ogólnopolskiej Pielgrzymce Mał e stw i Rodzin w Cz stochowie. Po drodze pielgrzymi odwiedzili sanktuarium w Jacka w Legnicy, gdzie mieli mo liwo modlitwy i oddania czci Relikwiom Ciała Pa skiego.



W dniach **24-25 wrze nia** Stowarzyszenie w Eugeniusza zorganizowało Rodzinny Weekend „Przysta za Wart ”. Sobotni festyn odbył si na nadwarcia skich błoniach. Organizatorzy przygotowali bogaty program, m.in. pokaz mody, wiele zabaw sportowych, wyst p o Dawida oraz koncert zespołu Introwersja. Zabawa rozpocz ła si o godzinie 16.00 i trwała a do godz. 21.00. Z kolei w niedziel odbyła si gra miejska ulicami Zawarcia.

25.09.2016

W parafii go cili my Siostry Dominikanki, które po ka dej Mszy w. zbierały ofiary na budow domu dla młodzi y niepełnosprawnej intelektualnie.

W **rod , 28.09.2016**, o godz. 15.00 po raz kolejny modlili my si na ulicach Gorzowa Koronk do Bo ego Miłosierdzia. „Koronka do Bo ego Miłosierdzia na ulicach miast wiata” od wielu lat odbywa si w rocznic beatyfikacji bł. Michała Sopo ko, spowiednika w Faustyny. W tym dniu tysie osób na skrzy owaniach ulic błagaj o miłosierdzie dla wiata całego. Na terenie naszej parafii wspólnie modlili my si przy Stadionie u lowym.

02.10.2016

„5 min modlitwy to 24 h ochrony”. Podobnie jak w roku ubiegłym, powstała ro a ró a cowa rodziców i dzieci. Wspólna modlitwa trwa b dzie do Niedzieli Zmartwychwstania.

02.10.2016

W tym dniu go cili my w naszej parafii Ojca Marka, który na niedzielnych Eucharystiach głosił Słowo Bo e. Po południu w Klubie „Przysta za Wart ” O. Marek opowiadał o realiach ycia w Pakistanie.

09.10.2016

Obchodzili my XVI Dzie Papięski pod hasłem „B d cie wiadkami miłosierdzia”. W zwi zku z tym Stowarzyszenie w Eugeniusza de Mazenoda przygotowało wystaw opowiadaj c o pontyfikacie w Jana Pawła II. Przed ko ciołem mo na było naby ulubione ciasta Papie a Polaka oraz ró a ce, w wykonanie których zaangażowało si wiele osób.

O godz. 14.30 w ko ciele odbył si na



koncert O. Wojciecha Ruszniaka.

16.10.2016

W naszej parafii została podj ta pi kna inicjatywa – modlitwa w intencji dzieci przygotowuj cych si do I Komunii w. Ch tne osoby, które chciały podj si tej modlitwy, otrzymały serca z imionami i nazwiskami, przygotowane przez dzieci, aby modli si dowoln modlitw w intencji tego dziecka i jego rodziny.

16.10.2016

W ramach kampanii „Pola nadziei” mo na było naby cebulki onkili w cenie 1,50 za sztuk . Dochód z tej akcji przeznaczony został na Hospicjum w Kamila w Gorzowie Wlkp.

31.10.2016

Bal Wszystkich wi tych to wspólna zabawa rodziców i dzieci, jako chrześcijańska odpowiedź na Halloween. W tym roku zabawa odbyła si w sali gimnastycznej Zespołu Szkół nr 12. Wspólne ta ce, konkursy i pokaz mody to główne atrakcje imprezy.

*Zebrała i opracowała:
Lilianna*



XXXII Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę

W dniach od 24 do 25 września udaliśmy się na pielgrzymkę do Czestochowy. Wczesnym rankiem 26 osób, pod przewodnictwem Ojca Proboszcza, wyruszyło w drogę. Kiedy z nas jechał w jakiejś intencji – chcąc dziękować, przeprosić, prosić. Podróż mijała spokojnie – na modlitwie, rozmowach, śpiewach, rozmowach i na odpoczynku. O 9.00 dojechaliśmy do Legnicy, do kościoła pod wezwaniem św. Jacka, gdzie miał miejsce Cud Eucharystyczny. 25 grudnia 2013 r., podczas Mszy świętej, w trakcie udzielania Komunii świętej, kapłan upuścił niechcący na posadzkę hostię, która po kilku dniach przemieniła się w tkankę mięsną sercowego (zostało to naukowo potwierdzone). My mieliśmy to szczęście, że w tym kościele uczestniczyliśmy w Eucharystii, po której wysłuchaliśmy szczegółów tego niezwykłego wydarzenia, a następnie mogliśmy adorować Relikwie Ciała Pańskiego.

Kolejnym celem naszej podróży była Góra świętej Anny, a tam nie tylko Sanktuarium z cudownymi figurkami babci Jezusa, lecz również Kalwaria, kaplice kalwaryjskie Matki Pańskiej oraz droga Najświętszej Maryi Panny. Wszystkie te piękne miejsca udało nam się zobaczyć bezpośrednio, bez pośrednictwa okien autokaru. Zjedliśmy tam też obiad – wariacje na temat klusek ziemniaczanych i ruszyliśmy w drogę. Tego dnia ostatnim etapem naszej pielgrzymki była Czestochowa. Dotarliśmy tam około 18.00. Chwila odpoczynku w pokojach u sióstr i wreszcie Jasna Góra. Pobyt rozpoczął się od Drogi Krzyżowej na Wałach Jasnogórskich. Po niej udaliśmy się do Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej na Apelu Jasnogórski. O 21.30 wróciliśmy do klasztoru. A w niedzielę pobudka o 5.00, potem szybko na odsłonięcie Cudownego

Obrazu. Po drodze spotkaliśmy bardzo dużo pielgrzymów, którzy tak jak my pragnęli spotkać się z Matką Bożą. Ale mimo tych tłumów udało nam się zobaczyć Obraz i przeżyć to cudowne spotkanie. Po niej coś dla ciała – niananie i zakup pamiątek. A o 13.00 punkt kulminacyjny dnia – Eucharystia na Błoniach Jasnogórskich, a w czasie jej trwania odnowienie przyrzeczeń małżeńskich oraz zawierzenie małżeństw i rodzin Królowej Polski. Jeszcze tylko poegnianie z Matką Bożą, pozostawienie Jej naszych trudnych spraw, radości i próba. Po niej już tylko obiad, pamiątkowe zdjęcie i podróż do domu. Wracając, mieliśmy czas na modlitwę oraz refleksje nad sobą i swoim życiem.

Dziękujemy serdecznie Ojcu Proboszczowi i wszystkim uczestnikom tej pielgrzymki za niezapomniane wrażenia.

A. G. Maculewicz



Diecezjalna Pielgrzymka Różowego Różańca (02.10.2016)

7 października w Kościele jest świętem Matki Bożej Różańcowej. Z tej okazji, jak co roku w pierwszy niedzielny dzień października, do Sanktuarium w Rokietnie pielgrzymowaliśmy, którym bliska jest modlitwa różańcowa. Na Diecezjalną Pielgrzymkę Różowego Różańca do Rokietna zaprosił wszystkich ks. Józef Tomiak, kustosz sanktuarium i diecezjalny moderator różańcowy. Z naszej parafii wybrało się 26 osób pod przewodnictwem duchowym o. Dawida Grabowskiego OMI.

Wyruszyliśmy przed kościołem na Brackiej punktualnie o godzinie 8.00.



W drodze rozpoczęliśmy modlitwę śpiewami maryjnymi, a o. Dawid dał nam próbkę chrześcijańskiego rapowania. Po przyjeździe na miejsce każdy miał czas na osobiste przywitanie się z Matką Cierpliwie Słuchajcie, obejrzenie i zakup interesujących księzek (głównie o tematyce różańcowej, maryjnej) oraz dewocjonaliów. O godzinie 10.00 rozpoczęła się różaniec z procesją na rokiennych drogach różańcowych. Śpiewy, rozmowa tajemnic chwalebnych i cała modlitwa poprowadziła Fatimska Grupa Różańcowa z Łagowa. Następnie mogliśmy wysłuchać konferencji doktora Jacka Szulca, ginekologa połyka z Warszawy – „Bóg wyciągnął mnie z in vitro” o procedurze zapłodnienia pozaustrojowego. Pan Jacek wraz z nami podzielił się z nami wiadomością ukazującą prawdziwe oblicze „in vitro” i wskazał na potrzebę modlitwy za pary starające się o dzieci. Centralnym momentem pielgrzymki była Msza święta, której przewodniczył

Ksiądz Biskup Diecezjalny Tadeusz Lityński, a koncelebrowali ją Ksiądz Biskup Paweł Socha oraz kilkudziesięciu kapłanów diecezjalnych i zakonnych, a wśród nich o. Dawid. W uroczystej procesji na rozpoczęcie Eucharystii uczestniczyło około 60 par z chorągwiami i sztandarami parafialnych wspólnot różańcowych, a feretron z kopią Cudownego Obrazu ponieśli policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie. Ksiądz Biskup w słowie skierowanym do zebranych przedstawił Maryję jako wzór pokory, posłuszeństwa i wiernej modlitwy. Mówił o potrzebie naśladowania Jej i oddania się przez Nie Panu Jezusowi oraz o idei „niewolnictwa maryjnego” przedstawionego w „Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” w. Ludwika Grignon de Montfort.

W tym roku w ramach pielgrzymki mogliśmy też uczestniczyć w wyjątkowym wydarzeniu, którym było uro-

czyste zasadzenie D bu Katy skiego, w ramach programu „Katy ... Ocali od zapomnienia”. D b Pami ci w Rokitnie po wi cony został aspirantowi Policji Pa stwowej Alojzemu Banachowi, zamordowanemu w Twerze, 16 kwietnia 1940 r. W uroczysto ci udział wzi li członkowie rodziny ofiary zbrodni katy skiej, w ród nich dwie

córki p. Maria Teresa Surmacz i p. Alicja Zdzisława Marosz oraz zaproszeni go cie honorowi. Po zako czeniu Mszy oraz krótkim odpoczynku wyruszyli my w stron Gorzowa. W drodze powrotnej odmówili my Koronk do Miłosierdzia Bo ego i dzielili my si wra eniami. Ojciec Dawid cieszył si z wielu spowiedzi i

rozmów, które przeprowadził tego dnia. Z rado ci „porapował” nam jeszcze na zako czenie. Wrócili my do parafii około 15.30 – nieco zm czeni, ale ubogaceni duchowo. Zapraszamy wszystkich do Rokitna za rok na kolejn pielgrzymk ró a cow .

Ewa Ka mierzcyk

ywy Ró aniec

„Ró aniec to moja ulubiona modlitwa! (...). Wspaniała w swej prostocie i gł bi. W tej modlitwie powtarzamy po wielokro słowa, które Dziewica Maryja usłyszała od Archanioła i od swej krewnej El biety. Z tymi słowami ł czy si cały Ko ciół. Na tle słów Zdrowa Maryjo dusza uzmysławia sobie zasadnicze wydarzenia z ycia Jezusa Chrystusa. (...) Modlitwa tak prosta i tak bogata. Z gł bi mojego serca zach cam wszystkich do jej odmawiania”.

Ojciec wi ty Jan Paweł II

Ró aniec jako przedmiot to po prostu sznur z koralikami. Zasadniczo s trzy rodzaje ró a ca:

- malutki (ok. 10 koralików), mo e by te w formie na palec,
- standardowy (ok. 59 koralików/5 dziesi tek),
- pełny (z 15 dziesi tkami, jaki widzimy u zakonników).

Ró aniec jako modlitwa kształtował si stopniowo. W redniowieczu, które odznaczało si niezwykłym nabo e stwem do Matki Bo ej, pojawił si zwyczaj odmawiania 150 Zdrowa , co było inspirowane Psalterzem, który liczy 150 psalmów. Dlatego mówiono o „psalterzu Maryi”. Od XII w. znany jest ju zwyczaj przeplatania modlitwy Zdrowa Maryjo z Ojciec nasz. Ok. XV w. odmawianie ró a ca połączono z rozwa aniem ycia Jezusa i Maryi. Wyodr biono 15 istotnych momentów z ich ycia i powi zano je z dziesi tkami Zdrowa Maryjo. Tajemnice podzielono na trzy cz ci: radosne, bolesne i chwalebne. W 2002 r. Jan Paweł II dodał cz wiatła, która chronologicznie wyst puje po cz ci radosnej. Tak powstała modlitwa ró a cowa w formie znanej nam dzisiaj.

Odmawiaj c ró aniec na pocz tku nale y uczyni znak Krzy a wi tego i na krzy yku odmówi *Wierz w Boga*. Na pierwszym paciorku odmawia si *Ojciec nasz*. Na trzech dalszych *Zdrowa Maryjo*. S to modlitwy wst pne; ich intencj jest uproszenie cnót wiary, nadziei i miłości. Nast pne zapowiada si dan cz i tajemnic jako temat do rozwa ania na tle powtarzanych modlitw ustnych: *Ojciec nasz*, 10 *Zdrowa Maryjo* i *Chwała Ojcu*. Po ka dym Chwała Ojcu odmawiamy tak zwan modlitw fatimsk : „*O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowad wszystkie dusze do nieba i pomó szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebuj Twojego miłosierdzia*”.

Cztery cz ci ró a ca s streszczeniem or dzia chrze cija - skiego, mówi bowiem:

- **o wcieleniu** (cz. I – tajemnice radosne: Zwiastowanie Najwi tszej Maryi Pannie, Nawiedzenie w El biety, Narodzenie Jezusa, Ofiarowanie Jezusa w wi tydni jerozolimskiej, Odnalezienie Jezusa w wi tydni),
- **o królestwie Bo ym, które nastąpiło wraz z Chrystusem** (cz. II – tajemnice wiatła: Chrzt Jezusa w Jordanie, Objawienie si Jezusa na weselu w Kanie, Głoszenie królestwa Bo ego i wzywanie do nawrócenia, Przemienienie Jezusa na

górze Tabor, Ustanowienie Eucharystii),

– **o odkupieniu** (cz. III – tajemnice bolesne: Modlitwa Jezusa w Ogrójcu, Biczowanie Jezusa, Ukoronowanie cieraniem, Droga krzy owa, mier Jezusa na krzy u),

– **i wyniesieniu do chwały** (cz. IV – tajemnice chwalebne: Zmartwychwstanie Jezusa, Wniebowst pienie Jezusa, Zesłanie Ducha wi tego, Wniebowzi cie Naj wi tszej Maryi Panny, Ukoronowanie Maryi na Królow nieba i ziemi).

W drugiej połowie XIX w. modlitwa ró a cowa prze ywała niezwykle renesans. Młoda Francuzka z Lyonu wpadła wówczas na genialny w swej prostocie pomysł, który mobilizuje miliony (!) ludzi do codziennego odmawiania ró a ca. Sługa Bo a Paulina Maria Jaricot (1799-1862), maj c 23 lata, stworzyła struktur , która dała pocz tek pó niejszemu Papieskiemu Dziełu Rozkrzewiania Wiary (jednemu z 4 Papieskich Dzieł Misyjnych, obecnych dzi w 150 krajach). Jego struktura umo liwiła jej w 1826 r. powołanie stowarzyszenia ywego Ró a ca, które jeszcze za jej ycia rozwin ło si w wielu krajach na całym wiecie. Do Polski ywy Ró aniec dotarł jeszcze w XIX w. Obecnie istnieje niemal w ka - dej parafii.

Stowarzyszenie ywego Ró a ca skupia wspólnoty (zwane kołami lub ró ami) licz ce – stosownie do liczby tajemnic ró a cowych – 20 osób. Ka da z nich jest zobowi zana do rozwa enia 1 dziesi tki ró a ca dziennie i jednocze nie do odmówienia 1 *Ojciec nasz*, 10 *Zdrowa Maryjo* i 1 *Chwała Ojcu*. W ten sposób ka dego dnia odmawiany jest cały ró aniec, a poszczególne osoby zyskuj łaski przypisane odmówieniu wszystkich 4 cz ci ró a ca.

ywy Ró aniec jest wspólnot osób, które w duchu odpowiedzialno ci za Ko ciół i wiat i w wielkiej prostocie otaczaj modlitewn opiek tych, którzy najbardziej jej potrzebuj , id c za wskazaniami Stolicy Apostolskiej (według papieskich intencji modlitewnych). Szczególnym przywilejem członków jest wiarna, codzienna odpowied na pro b Matki Bo ej, kierowan w ka dym kolejnym objawieniu – aby odmawia ró aniec. Modlitwa ta wielokrotnie zmieniała bieg historii, przynosi te łask wzrostu w wierze – a do wi to ci; ma moc egzorcyzmu.

Charyzmat ywego Ró a ca najpełniej charakteryzuj słowa jego zało ycielki, sługi Bo ej Pauliny Marii Jaricot: „Pierwszym celem tego stowarzyszenia jest odwrócenie



gniewu Boga przez or downictwo naszej Pani Ró a cowej; drugim – stopniowe o ywianie wiary w duszach wiernych; trzecim – uzyskanie nawrócenia grzeszników i zachowanie zawsze czystej wiary (...). Dla dokonania tego rozpowszechnia si dewocjonalia: krucyfiksy, medale, koronki, a zwlaszcza pobo ne ksi ki”.

A zatem misj wspólnoty jest:

– wynagrodzenie (odwrócenie gniewu Boga przez or downictwo Matki Bo ej Ró a cowej),

– o ywianie wiary w duchu dzieci ctwa Bo ego (duch ubóstwa, prostota, przebaczenie, umiłowanie woli Bo ej, oddanie Ko ciołowi), – nawrócenie (z miło ci ofiarowanie siebie Ojcu wraz z ukrzy owanym Jezusem za ka dego człowieka).

W naszej parafii tak e działa Wspólnota ywego Ró a ca. Naszym opiekunem duchowym jest ojciec Proboszcz. Spotykamy si w ka d pierwsz sobot miesi ca na wieczornej Eucharystii sprawowanej w intencji ywych i zmarłych członków wspólnoty, na wspólnej modlitwie ró a cowej, wymianie tajemnic ró a cowych i krótkim zebraniu organizacyjnym. Od maja do pa dziernika, w trzynastym dniu miesi ca, uczestniczymy w procesjach fatimskich nios c figurk Matki Bo ej Fatimskiej i chor giew. Co roku w pierwsz niedziel pa dziernika wybieramy si wspólnie do Rokitna na Diecezjaln Pielgrzymk Ró ywego Ró a ca. Staramy si aktywnie anga owa , na miar naszych mo liwo ci, w ycie parafii. Ale nade wszystko modlimy si we

wspólnocie.

Bo ró aniec – to z pozoru zwykła modlitwa. Modlitwa długa i nu ca. Tak jednak nie jest! Ró aniec – to sposób na ycie! Odmawiaj c ró aniec oddajemy wszystkie nasze rado ci i smutki, cae nasze ycie – Maryi. Gdy zwracamy si do Niej z ufno ci , mo emy by pewni, e Ona wstawia si za nami u Swego Syna – Jezusa. Ró aniec jest zatem modlitw zawierzenia, która kieruje nas przez Maryj do Jezusa.

O mocy ró a ca mo na pisa wiele – jednak to ka dy oso bi cie musi si o niej przekona .

Jezuita, o. Henri Ramiere, w li cie do zało ycielki tak podsumowywał idee wspólnot ró a cowych: „*Koła ró a cowe „składaj si z ludzi dobrych, rednich i takich, którzy maj tylko dobr wol (...). Pi tna cie w gli: jeden płonie, trzy lub cztery tl si zaledwie, a pozostałe s zimne. Ale zbierzcie je razem, a wybuchn ogniem! Oto wła ciwy charakter twojego ywego Ró a ca”*”.

Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby doł czy do naszej wspólnoty.

Miejsce: ko ciół pw. w. Józefa na Brackiej.

Czas: pierwsza sobota miesi ca, godz. 18.00 – ró aniec, godz. 18.30 – msza w., a potem zebranie.

Modlitwa wspólnotowa ma naprawd ogromn moc.

Przy pisaniu artykułu wykorzystano stron internetow miesi cznika „Ró aniec”:
<http://www.rozaniec.eu/>

Ewa Ka mierzcyk



W ostatnim numerze *Oblackiego Echa* zapraszali - my Pa stwa na wiele inicjatyw organizowanych w Klubie lub poza nim. Dzi przyszedł czas podsumowania tego, co wydarzyło si od wrze nia.

– W ramach obchodów trzeciej rocznicy istnienia naszej organizacji przygotowali my program *Rodzinnego Weekendu Przysa za Wart* . W sobot – 24 wrze nia – zaprosili my Pa stwa nad Wart , gdzie odbył si festyn. Na scenie zaprezentowali si uczniowie szkół zlokalizowanych na Zawarcu – Bartek grał na akordeonie, a jego koleanki z Zespołu Szkół nr 12 wykonały kilka piosenek. W ród artystów znale li si równie przedstawiciele wietlicy parafialnej, którzy przygotowali wyst p wokalny i taneczny. Festyn rozpoc ł si pokazem mody przygotowanym przez Zespól Szkół Odzie owych, a zako czył koncertem grupy Intrower-



sja. Na uczestników festynu czekały te inne atrakcje, jak np. mecz piłki siatkowej, konkurencje sportowe opracowane przez wspomniany wy ej ZS nr 12, k cik plastyczny Szkoły Podstawowej nr 10 oraz punkt wymiany ksi ek. W sobotniej zabawie uczestniczyło ogółem około 100 osób, za co serdecznie dzi kujemy. Szczególne słowa wdzi czno ci kierujemy w stron Uli, Pana Jana i Pa stwa Momot – wolontariuszy, dzi ki którym sprawnie udało nam si przygotowa imprez . Druga cz imprezy zaplanowana była na niedziel . Punktualnie o godzinie 15.00 spotkali - my si na przyko cielnym placu, sk d ruszyli uczestnicy gry miejskiej. W wy cigu wzi ł udział 7 dru yn zło onych z dzieci i dorosłych. Po otrzymaniu map i zada wyszli na ulice Zawarcia w poszukiwaniu zaznaczonych punktów. Zabawa trwała dwie godziny, a jej uczestnicy poszerzyli swoj wiedz na temat historii miasta i otrzymali ciekawe upominki. Cieszy nas bardzo fakt, e uczestnicy gry miejskiej wyrazili ch powtórzenia wy cigu. Kto wie, mo e w przyszłym roku trasa obejmie te inne dzielnice Gorzowa?

– Kilka dni po pracowitym weekendzie przyszedł czas wi towania. 30 wrze nia zaprosili my do Klubu bohaterów



biuletynu *Ł cz nas ludzie i miejsca*. Jest to wydawnictwo, na łamach którego gorzowianie dziel si wspomnieniami i do wiadzeniami z przeszło ci. Przypominaj , jak kiedy wygl dało nasze miasto, jakie przemiany je spotkały. Spora cz tych opowie ci skupia si wokół Parafii pw. w. Józefa, jako miejsca, w którym splataj si losy wielu z nas. Podczas spotkania przedstawili my zebrany biuletyn przygotowany przez redaktor Hann Kaup oraz podzi kowali my bohaterom za otwarto i szczer o . 10 pa dziernika,



w ramach obchodów Tygodnia Seniora, wraz z Domem Dziennego Pobytu, przygotowali my przyjęcie w Zespole Szkół nr 12. Tu biuletyn został zaprezentowany szerszej publiczności i spotkał się z pozytywnym odbiorem. Mamy nadzieję, że teksty w nim zawarte będą nie tylko utrwaleniem przeszłości, ale również lekcją wartością dla młodego pokolenia. Biuletyn można pobrać w Parafii lub w Klubie. Serdecznie dziękujemy osobom, które przyczyniły się do sukcesu projektu!

– Wraz z nadaniem nowego roku szkolnego, w ofercie Klubu pojawiły się nowe ci. Pan Marcin zaprosił dorosłych na kurs rysunku i projektowania, w czasie którego dzieli się wiedzę zdobytą na ASP. Z inicjatywy Mateusza – ucznia gorzowskiego gastronomika – ruszył również kurs gotowania dla młodzieży. Warto przed wyjazdem na studia i wejściem w „dorosłe życie” zadbać o to, by żywi się nie tylko z maminych słowników. Zachęcamy młodzież do udziału

w warsztatach – gwarantujemy dobrą zabawę i smaczne efekty! Poza nowościami, życie w Klubie wróciło na przedwakacyjne tory. Uczniowie niemieckiego regularnie wycieczki z cyklu „Umiejętności” wzięli udział w warsztatach kulinarnych i turniejach w piłkarzyki.

– Nieco wcześniej niż w poprzednich latach, bo 9 października, obchodziliśmy Dzień Papieski. Wierni w całej Polsce wspominają w tym czasie pontyfikat więtego Jana Pawła II oraz składają ofiary na stypendia dla uzdolnionej młodzieży z niezamożnych rodzin, którą opiekuje się Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia. Każdego roku w obchody Dnia Papieskiego włączają się również nasza Parafia. Tym razem, dzięki wspólnej inicjatywie Stowarzyszenia, Brata Piotra i młodzieży z NINIWI, mogliśmy skorzystać z wielu

punktów programu. Przez cały dzień kościół podziwiał, co na było wystawą zdjęć i słów opisujących pontyfikat Ojca więtego, a podczas dwóch Mszy więtych młodzież wystawiła program artystyczny opowiadający o biografii papieża. Poza budynkiem kościoła odbył się kiermasz ciast i robionych rękami. Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie Dnia Papieskiego – za upieczone ciasta, pomoc w robieniu rękami, uroczony udział na kiermaszu i wiele innych aktów wsparcia – Bóg zapłać!

Anna Jakubowska



Z miłości do Matki Boskiej Kodeńskiej...

Jest sobotnie popołudnie, a my, chcąc zdobyć kolejne informacje na temat posługi oblatów w Gorzowie, udajemy się w kierunku Jenina, gdzie czeka na nas przemiła gospodyni. Od progu czuje się nasz ciepły i upieczony ciastem i owocami z ogrodu. Czekać na herbatę zachwycamy się widokami z okna – wszędzie wzgórze, las, przyroda. Gospodyni zaczyna swoją opowieść...

Eugenia Kulczyńska urodziła się 1 stycznia 1944 roku w Kodniu. Jej rodzice – Władysława i Czesław Maliczak – byli silnie związani z oblatami, stąd imienną otrzymała na chrzcie. W czasie drugiej wojny światowej ojciec pani Eugenii przebywał w więzieniu, skąd przyjechał do Kodnia w 1943 roku. Według jego opowieści, podczas działań wojennych ukrywał obraz Matki Boskiej Kodeńskiej przed zniszczeniem przez okupanta. Gdy pani Eugenia miała dwa lata, jej rodzice przenieśli się do Kodnia, gdzie mieszkali przez krótki okres czasu. Jeszcze w 1946 roku, wzorem innych mieszkańców Kodnia, rodzina przeprowadziła się do podgorzowskiego Jenina, gdzie nasza bohaterka mieszka do dziś. Decyzją o wytyczeniu granicy na Bugu. Mimo ogromnej ilości kilometrów, jakie dzieliły rodzinę od Kodnia, Władysława Maliczak nigdy nie ustała w modlitwach za wstawiennictwem Matki Boskiej Kodeńskiej, której wizerunek po dziś dzień znany jest wszystkim przodkom. Poprosiła nawet, by ją z nim pochować. Każdego 15 sierpnia, gdy tylko pozwalały na to siły, pani Maliczak wyruszała w podróż na odpust do Kodnia. Po osiedleniu się w Jeninie, ojciec naszej bohaterki zajmował się pracą zawodową i jako krawiec szył sutanny okolicznym kapłanom. Wśród jego klientów nie mogło zabraknąć oblatów, których wizyty stanowiły więcej dla całej rodziny. W rozmowie pani Eugenia nie ukrywa wzruszenia, jakie towarzyszy jej podczas wspomniania kolejnych zakonników. Jedne nazwiska przypominają kolejne i kolejne, i ko-

lejne. Nasza rozmówczyni wyściągając plik czarno-białych fotografii, obrazków prymitywnych i wycinków z gazet. Wszystkie dotyczą oblatów lub Kodnia i ukochanego wizerunku Matki Boskiej. Na jednym ze zdjęć kodeńskiego odpustu pokazuje nam Wojtyłę i przytacza rodzinny anegdota: W domu były nas cztery dziewczyny i chłopak. Gdy dorosłyśmy i pozakładałyśmy własne rodziny, każda z nas rodziła synów. Bardzo chciałyśmy, by choćby jedna wydała na świat córeczkę. Był rok 1978, a ja w ciąży. Pewnego dnia mama podzieliła się ze mną przecuciem, że Wojtyła zostanie papieżem. Nie miałam pojęcia, kim jest wspomniany kapłan. Moja mama go znała, ponieważ odprawiał w Kodniu Mszę świętą. Zainteresowana pewnie słowami wypowiedzianymi przez mamę, postanowiłam uzyskać jakieś informacje o nim. Znalazłam u taty Tygodnik Powszechny, a w nim artykuł na temat 20-lecia sakry biskupiej Wojtyły. W pierwszym odruchu pomyślałam, że taki artysta nie nadaje się na papieża, ale skoro moja mama miała takie przecucie – postanowiłam to uszanować. Założyłam się z nią, że jeśli jej myślenie się wypełni, to w zamian urodzi dziewczynkę! Jakie było moje zdziwienie, gdy jakiś czas później usłysza-



łam w radiu pamiętne słowa >>Habemus papam<<, a zaraz za nimi znajome nazwisko. Padłam na kolana i cieszyłam się, że w końcu w rodzinie pojawi się dziewczynka! Pani Eugenia dotrzymała danego słowa i dziś cieszy się w rodzinie. Córce towarzyszy trzech braci, a całe rodzeństwo z szacunkiem odnosi się do mamy – dziś już wdowy. Zarówno dzieci, jak i wnuki pani Eugenii wiedzą dobrze, jak wiele łask może na wyprosić za wstawiennictwem Matki Boskiej Kłodzkiej. W ubiegłym roku, jeden z wnuków pojechał nawet do Kłodnia, by nagrać babci film o tym, jak zmieniło się sanktuarium, jak teraz wygląda jej rodzinny dom i okolice. W pewnym momencie do rozmowy przyłączyła się córka pani Eugenii. Wspomina, że jako dziecko bardzo lubiła brata Czesława Dolata OMI, gdy zawsze obdarzył ją ciepłym słowem, zainteresowaniem i drobnym upominkiem. Dzielić się swoimi doświadczeniami związanymi z przyjazdem do Jenina i oblatami nie zostaję pominięte takie nazwiska jak o. Piotr Sadownik OMI, czy o. Kazimierz Łabiński OMI – Nawet sobie nie wyobrażacie, jak bardzo się wzruszyłam na widok skweru i pomnika upamiętniającego osobę Ojca Łabińskiego. Cieszę się bardzo i dziękuję Bogu, że został w ten sposób uhonorowany. To córka zawiozła

mnie na Wosków i pokazała to miejsce. Bardzo bym pragnęła, by w podobny sposób uczci pamięć o Ojcu Sadowniku. To byli wspaniali kapłani: wierni Bogu, przyjaźni ludziom, otwarci na ich potrzeby – opowiada pani Kulczyńska i dodaje – Ojciec Sadownik był czystym gościem w naszym domu. Chętnie rozmawiał z tatą na tematy filozoficzne, radzili sobie wzajemnie w codziennych problemach. A gdy chciał się zrelaksować, to jechał kilka kilometrów dalej do Bogdancza. Tam, razem z moim bratem grał w tenisa. Pani Eugenia stara się na ładach swojego więtego patrona. Na co dzień posługuje w Caritasie, gdzie czuwa nad wietlicami dla dzieci i młodzieży, a gdy tylko może – z chęcią odwiedza oblatów na Zawarcu. Tu, w kościele na Brackiej, czuje się jak w domu.

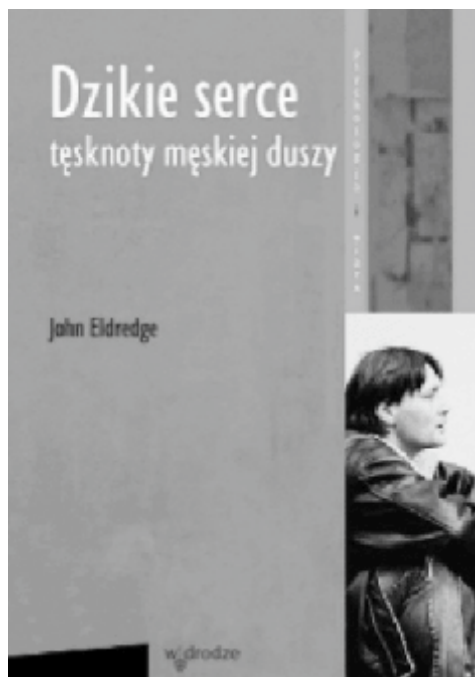
Kończymy rozmowę wzbogaceni o cenne informacje dotyczące posługi oblatów na ziemi kłodzkiej, a także umocnieni ciepłymi słowami jakiegoś adresowanego w ich kierunku. Oblaci to nie są zwykli księża. Oni są wyjątkowi – ocenia gospodyni. Na pożegnanie dostajemy jeszcze sporo porcj domowego winogrona oraz zapewnienie, że to nie było nasze ostatnie spotkanie. Serdecznie dziękujemy za mile spędzone południe i przekazanie nam historii swojej rodziny!

Anna Jakubowska

Warto przeczytać ...

„Dziki serce. Tęsknoty męskiej duszy”

John Eldredge



przygod, który mógłby przeżyć, i Piłkn, który mógłby uratować. To Bóg go takim stworzył.

John Eldredge twierdzi, że to co naprawdę definiuje istotę męskości, zostało całkowicie stracone dla naszego myślenia. „Większość mężczyzn uważa, że Bóg postawił ich na ziemi, aby byli dobrymi chłopcami”, pisze autor w „Dzikim sercu”. Problem z mężczyznami polega na tym, że nie potrafi dotrzymać obietnic, by liderami duchowymi, rozmawia z nimi ani wychowawcami dzieci. Jeśli jednak bardzo się postarzą, to mogą osiągnąć wzniosły szczyt i stać się... miłym facetem. Właśnie to stawiamy za wzór dojrzałości chrześcijańskiej: naprawdę miłego faceta.

Tryb życia, jaki prowadzi współczesny mężczyzna, jest sprzeczny z tym, co podpowiada mu serce. Niekończące się godziny przed ekranem komputera, spotkania, notatki, telefony, świat biznesu wymaga od mężczyzny, aby był on efektywny i punktualny. Polityka przedsięwzięcia nastawiona jest na jeden cel: chodzi o to, aby mężczyzna zapracować do pługa i sprawić, by

produkował. Jednak dusza nie chce by zapracował! Ona nie wie nic o zegarach odmierzających dniówki, ostatecznych terminach czy rachunkach zysków i strat. Tęskni za pasją, za wolnością, za życiem.

Mężczyzna chrześcijanin powinien być spokojnym i miłym facetem, który co tydzień chodzi do kościoła? Nie przeklina, nie pije, jest posłuszny paniom... Czy tak rolę w życiu przewidział dla mężczyzny Bóg?

Wydaje się, że ludzie zapomnieli, że Bóg to nie tylko kochający Ojciec, ale także „zapalczawy w gniewie” wojownik. Ten, który zatopił wojska faraona i ten który zniszczył deszczem siarki i ognia Sodom i Gomorę. Ten, który utopił wszystkich ludzi na ziemi, pozostawiając tylko Noego i jego rodzinę.

Jezus to nie tylko „baranek na rze prowadzony”, ale także ten, który powracał stoły kupców w świątyni. Zrobił to u siebie i nie przebiegał w słowach.

„Kochajcie Boga i oferujcie mi coś podobnego, może liwo przygody, w której będziecie mogli

Do przeczytania „Dziki serce”, oprócz mężczyzny zachęcają głównie kobiety. Książkę do przeczytania dostałam od mojego młodszego syna Filipa, młodego mężczyzny. Mogłam poznać „tęsknoty męskiej duszy”, które są jeszcze bardziej przemilczane, niż tajemnice kobiet.

Okazuje się, że głębię w swoim sercu każe mężczyzna tęsknić za bitwą, którą mógłby stoczyć,

potwierdzi swój wartość, siłę. Bo to z braku prawdziwych mężczyzn wiat dzi staje na głowie”.

Wystarczy spojrzeć, co się dzieje wokół. Wieszko mężczyźni wchodzić w dorosłe życie nie jest przygotowanych do przejścia odpowiedzialności za siebie samego, a dopiero za innych. Mimo 25, 30 lat życia, wciąż są zależni od swoich matek, a kiedy się urodzą, zrzucają najwiskę obowiązków na swoje kobiety, bo nie potrafią być głowami rodziny. Paradoksalnie dzięki „zasługom” w takim stanie rzeczy mają same kobiety przez swoje... ale o tym przeczytasz w książce. Ale to, o czym jeszcze przeczytasz w tej książce, jest znacznie bardziej in-

teresujący ce:

- Dlaczego tak wam na wycie synów i córek jest postać ojca, „prawdziwego mężczyzny” i jak wpływa na ich rozwój brak takiego ojca?
- Dlaczego kobieta nie jest w stanie wychować syna na mężczyznę?
- Jakie krzywdy nie wiadomo wyrzucił swoim synom ojciec? Jak je wyleczy?
- Czego tak naprawdę szuka mężczyzna, który po prostu się bez reszty pracy albo ma kochankę?
- Czy w czasach emancypacji i równouprawnienia mężczyzna wciąż może być głową rodziny?
- Jak najwiskę krzywd nie wiadomo wyrzucił kobiety swoim synom i mężom?

- Jakie były cznie mskie cechy najbardziej potrzebne w dzisiejszym świecie?
 - Dlaczego pornografia jest obecnie najwiskszym zagrożeniem dla mężczyzny? (nie chodzi o sam grzech).
 - W jaki sposób już w szkole próbuje się upić mskie instynkty, których potrzebujemy, aby być mężczyźni, mężami i ojcami?
 - Jak wygląda codzienna walka o Piękn? Co to znaczy walczyć o własną stronę?
- „Dziki serce” to książka napisana nie tylko z myślą o mężczyznach. Powinna przeczytać ją także ona i także matka mająca syna.

Polecam!

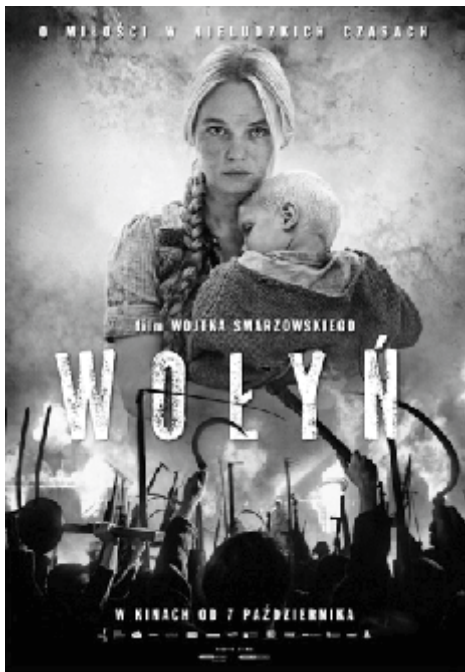
Lilianna

ródło: www.tolle.pl

Warto obejrzeć ...

„Wołyń” reż. Wojtek Smarzowski

Wstrząs, szok i niedowierzanie...



Wołyń to epicki dramat historyczny, który rozgrywa się w małej wiosce zamieszkałej przez Ukraińców, Polaków i Żydów, położonej w południowo-zachodniej części tej krainy. Akcja filmu obejmuje okres 6 lat, od wiosny 1939 do lata 1945 roku.

Wyjściowym punktem „Wołyń” są losy nastoletniej Polki, Zosi Głowackiej (w tej roli reżyser obsadził debiutantkę, rewelacyjnie grając Michalin Łabacz), zakochanej w swoim rówieśniku ukraińskiego pochodzenia (Wasył Wasyliuk).

Szczerze i przepięknie młodzieńcze uczucie do Petro nie wystarcza jednak do pełni szczęścia. Dziewczyna woli rodziców zostaje zmuszona do wyjścia za mąż za polskiego sołtysa, Macieja Skiba (Arkadiusz Jakubik). Małe szczęście przerywa wybuch II wojny światowej. Obaj mężczyźni trafiają na front, a osamotniona matka musi na własną rękę radzić sobie w ród społeczności, która coraz mocniej ulega antagonizmom prowadzącym do otwartej nienawiści i ostatecznie zbrodni.

W ten miłosny, choć nieco banalny i wydawałoby się niepotrzebnie wtrącony w tę i tak już tragiczną historię, w bardzo sprawny sposób pozwala zilustrować polsko-ukraińskie relacje, a przede wszystkim nieco uczłowieczy bohaterów filmu.

To, co dzieje się później, jawnie kontrastuje z jakkolwiek ludzką wrażliwością.

Dotychczasowe życie wioski odmiennie najpierw okupacja sowiecka, a niemal dwa lata później niemiecki atak na ZSRR. Przez kolejny rok trwają polowania i brutalne mordy na Żydach. Tymczasem ukraińskie aspiracje do stworzenia

niepodległego państwa, choć nie zyskały poparcia Niemców, wciąż rosną. Również napięcie pomiędzy Polakami i Ukraińcami się zaostrza. Dochodzi do różnych zatarć, znikają ludzie. Do wsi docierają wieści o brutalnych i krwawych zdarzeniach na wschodzie Wołyń. W końcu, latem 1943 roku wybuchają pogromy i okrucieństwa. Oddziały UPA atakują polskie osady, a niekiedy Polacy z równą bezwzględnością biorą odwet na Ukraińcach. Po ród tego morza nienawiści Zosia próbuje ocalić swoje dzieci.

Mimo drastyczności i brutalności bardzo wielu scen, myślę, że warto film obejrzeć, choć Wołyń to zdecydowanie film, który należy oglądać z pełną wiadomością ewentualnych konsekwencji emocjonalnych. Autorzy starali się, choć czasami a za bardzo, zachować konstans w pokazaniu obopólnych zbrodni, skrupulatnie unikając oceny prezentowanych zjawisk, niejako zmuszając widza wrzuconego w sam środek krwawych wydarzeń do wyciągnięcia własnych wniosków.

To „ludzie ludziom zgotowali ten los”, oby nigdy więcej...

Lilianna

Odliczenie darowizn w zeznaniu na 2016 rok

Od dochodu uzyskanego w 2016 roku odliczy mo na darowizny przekazane na:

1. cele po ytku publicznego,
2. cele kultu religijnego,
3. cele krwiodawstwa,
4. cele charytatywno – opieku cze ko cioła lub ko cielnych osób prawnych

Dzi zajmujemy si szczególowo nast puj cymi darowiznami:

Darowizny pozyskane na cele kultu religijnego i cele charytatywno – opieku cze

Mog by pieni ne b d niepieni ne np. rzeczowe i pierwsza z nich, czyli kultu religijnego jest limitowana tj. podlega odliczeniu od dochodu w roku podatkowym do wysoko ci 6% uzyskanego rocznego dochodu, druga natomiast jest nielimitowana.

W przypadku darowizny pieni nej nale y kwot darowizny wpłaci na konto obdarowanego wskazuj c równie ogólnie jej cel, a w przypadku przekazania darowizny innej ni pieni na nale y sporz dzi dokument, z którego wynika podmiot i warto darowizny, dane obdarowanego oraz jego o wiadczenie o przyj ciu darowizny.

Darowizny na cele charytatywno – opieku cze dotycz m.in.:

- prowadzenie zakładów dla sierot,
- zapewnienia pomocy w zapewnieniu wypoczynku dzieciom,
- prowadzenie łobków i ochronek.

W stosunku do darowizn charytatywno – opieku czych oprócz dokumentów wcze niej okre lonych niezbdne jest, by obdarowany przedstawił darczy cy w okresie dwóch lat od pozyskania darowizny szczegółowe sprawozdanie o pozyskaniu jej na działalno charytatywno – opieku cz .

Uwaga!

• Je li darowizny dokonuj mał onkowie, a nie okazali oni organom podatkowym aktu darowizny zawartej przy lubie, a dowodem dokonania darowizny był przelew bankowy z rachunku jednego z mał onków, to prawo do odliczenia nabywa tylko ten mał onek z którego rachunku dokonano przelewu.

• Rokiem podatkowym jest rok kalendarzowy, czyli w zeznaniu za 2016 rok odliczy b dziemy mogli darowizny przekazane od: 1 stycznia do 31 grudnia 2016 r. otrzymuj c z ZUS:

- PIT 40A – roczne obliczenie podatku,
- PIT 11A – informacja o dochodach

i chc c skorzysta z odliczenia darowizny nale y zło y zeznanie w terminie do ko ca kwietnia 2017 r.

Od kwot wykazanych w w/w dokumentach jako przychód równaj cy si dochodowi ustala si 6% limit darowizny limitowanej wskazanej na pocz tku artykułu poz. od 1 do 3.

• Dokumenty o których mowa ZUS ma obowi zek przekaza do ko ca lutego po upływie roku podatkowego,

• od około 15 marca 2017 roku b dzie mo liwo uzyskania pomocy przy wypełnianiu zezna ,

• zeznania b d wypełniane elektronicznie w zwi zku z czym podatnicy nie b d musieli udawa si do Urz du Skarbowego,

• pomoc b dzie udzielana pod warunkiem dostarczenia wszystkich dokumentów niezbdnych do prawidłowego sporz dzenia zeznania

• bardzo wa ne, aby oprócz dokumentów dotycz cych roku 2016 dostarczy do urz du zeznanie b d inne dokumenty dotycz ce rozliczenia za rok 2014.

Longina Waldon





impuls

ZATRUDNI !

**W związku z rozszerzeniem działalności firma
IMPULS SP. Z O.O. ZAKŁAD PRACY CHRONIONEJ
ogłasza nabór 250 pracowników na stanowiska:**

- SPRZĄTACZKA
- PRACOWNIK GOSPODARCZY
- PRACOWNIK OCHRONY
- PRACOWNIK Z UPRAWNIENIAMI NA WÓZEK WIDŁOWY
 - PRACOWNIK Z UPRAWNIENIAMI PAŁACZA
 - KIEROWCA SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO
 - TRAKTORZYSTA

**GWARANTUJEMY STAŁĄ UMOWĘ O PRACĘ
NA CZAS NIEOKREŚLONY!**

Przyjętym do pracy nieodpłatnie oferujemy:

- opiekę lekarsko-rehabilitacyjną
- turnusy rehabilitacyjne
- dofinansowanie do zakupu leków

**PREFERUJEMY OSOBY Z ORZECZONĄ
NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ**

Aplikacje prosimy składać osobiście w siedzibie firmy przy ul. Podmiejskiej 17B
(Dział kadr, bud. B) w godz 8.00 - 15.00
lub telefonicznie 95 725 26 60, na adres email: kadry@impuls24.pl

Dyniowe pyszno ci ;-)

Dynia to ro lina precudnej urody. W długie jesienne wieczory wieci si jak letnie ólte słoneczko i przyjemnie si kojarzy. Mo na w niej robi fantazyjne lampiony, mo na ozdobi ni balkon, taras, kuchni . A najfajniejsze w niej jest to, e mo na j długo przechowywa . Dzi dynia w roli głównej!

Placuszki z dyni



- 2 ły ki mleka
- 1 niedu a dynia np. hokkaido (około 300 g)
- oliwa lub olej ro linny
- opcjonalnie: 1/4 cebuli i ły ka posiekanych wie ych ziół lub natki pietruszki

Przygotowanie

M k przesia do miski, wymiesza ze szczypt soli, wie o zmielonym pieprzem, a nast pnie z roztrzepanym jajkiem. Stopniowo wlewa mleko, ci gle mieszaj c różg , a

ciasto b dzie gładkie. Wymiesza z tart na du ych oczkach dyni i opcjonalnie z drobno start cebul oraz posiekanymi ziołami.

Rozgrza patelni z oliw , nakłada po ły ce masy i sma y placuszki przez około 2-3 minuty. Gdy b d ładnie zrumienione, przewróci na drug stron i sma y jeszcze przez około 1-2 minuty. Podawa z sosem pomidorowym lub tzatziki jako samodzieln przek sk lub dodatek do da głównych.

Składniki (ok. 20 sztuk)

- 3 ły ki (30 g) m ki pszennej
- 1 jajko

Dynia zapiekana z ziołami

Dyni umy , obra ze skórki, pokroi w grub kostk . Poło y na blaszce wyło onej papierem do pieczenia. Posypa grub sol i posiekanymi ulubionymi ziołami. Wstawi do piekarnika nagrzanego do

temperatury 200 stopni na około 20-30 minut. Pod koniec pieczenia mo na wł czy termoobieg i nieco dyni zrumieni . Tak dyni zajada si jako dodatek do bagietki lub do obiadu zamiast pieczonych warzyw.

Ja cz sto u ywam jej do ró nego rodzaju sałatek. Wzbogaca ich smak, jest pyszna i zdrowa.

Smacznego

Sylvia Gł b

KRONIKA PARAFIALNA

„Była wiatło prawdziwa, która o wieca ka dego człowieka, gdy na wiat przychodzi?”. (J 1,9)

Chrzest przy li:

Antoni Tyszecki
Maja Gongala

yczymy Wam, drogie dzieci, aby Ta wiatło dawala Wam moc, by cie ka dego dnia wzrastały w lasce u Boga i u ludzi.



„Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem’
Jest czas rodzenia i czas umierania”. (Koh 3,1-2)

PIERWSZA ROCZNICA MIERCI LISTOPAD - GRUDZIE

Stanisława Sawicka
Miroslaw Piskorz
Eugeniusz Janiec
Weronika Witkowska
Czesław Straszyski
Teresa Niedzielnicka
Jadwiga Breske
Antoni Witkowski
Eleonora Głogowska
Genowefa Jałowska
Robert Syta
Helena Zawadzka

Odeszli do Pana:
Helena Płatkiewicz
Danuta Pawlus
Halina Tomaszowska
Zofia Czyrska
Józef Ka mierzczak
Anna Wieczorek
Janina Winnicka
Maria Mazurek –
J drzejczak
Teresa Rusewicz
Henryk Wawrzyniak



Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie
A światłość wiekuista niechaj Im świeci.

Z oblackiej kancelarii

SAKRAMENT CHRZTU WI TEGO

- ♦ 1. Chrzty odbywaj si w II niedziel miesi ca na Mszy w. o godz. 12.00.
- ♦ 2. Chrzest dziecka nale y zgłosi najpó niej 14 dni przed uroczysto ci (w czwartki 16.00 - 18.00).
- ♦ 3. Zgłaszaj cy Chrzest powinien przynie :
 - ♦ akt urodzenia dziecka
 - ♦ wiadectwo lubu ko cielnego
 - ♦ dane rodziców chrzestnych (wiek i adres)
 - ♦ oraz za wiadczenie z ich parafii, e s wierz cymi, praktykuj cymi katolikami (bierzmowanymi, yj cymi w zwi zku sakramentalnym). yj cy w zwi zku niesakramentalnym nie mog by rodzicami chrzestnymi!
- ♦ 4. Spotkanie formacyjno - organizacyjne w sobot przed chrztem o godz. 19.00

SAKRAMENT MAŁ E STWA

- ♦ 1. Narzeczeni zgłaszaj si do kancelarii parafialnej trzy miesi ce przed planowanym lubem (w czwartki 16.00 - 18.00).
- ♦ 2. Narzeczeni przynosz ze sob :
 - ♦ wiadectwa chrztu w. z aktualn dat (adnotacja o Bierzmowaniu).
 - ♦ Dowody osobiste.
 - ♦ wiadectwa katechizacji z ostatniej klasy szkoły ponadpodstawowej.
 - ♦ Za wiadczenie o odbyty kursie przedmał e skim.
 - ♦ Trzy egzemplarze dokumentu z USC, stwierdzaj cego brak cywilnych przeszkód do zawarcia mał e stwa ze skutkami cywilnymi (mał e stwo konkordatowe).
 - ♦ Za wiadczenie o odbytych spotkaniach w Poradni Rodzinnej (tel. 608 293 541).
 - ♦ Dane wiadków.

SAKRAMENT CHORYCH

W nagłych przypadkach nale y wezwa kapłana o ka dej porze. Regularne odwiedzi ny chorych i osób w podeszłym wieku odbywaj si w ka d pierwsz sobot miesi ca od godz. 9.00 (oprócz lipca i sierpnia). Osoby te nale y zgłosi w biurze parafialnym.

POGRZEB

Dostarczy akt zgonu i po wiadczenie o przyj tych przed mierci sakramentach.

NABO E STWA W NASZEJ PARAFII

Pierwszy czwartek miesi ca

- ♦ godz. 17.30 - 18.00 - Adoracja Naj wi tszego Sakramentu w intencji kapłanów.
- ♦ godz. 18.00 - Ró aniec w intencji nowych powoła kapła skich i zakonnych.

♦ godz. 18.30 - Msza wi ta „O wi to kapłanów”. Zapraszamy wszystkich ministrantów, ich rodziców oraz wszystkich zatroskanych o wi to kapłanów i nowe powołania kapła skie i zakonne.

Pierwszy pi tek miesi ca

- ♦ godz. 16.30 - spowied dla dzieci.
- ♦ godz. 17.00 - Nabo e stwo dla dzieci.
- ♦ godz. 18.00 - Nabo e stwo do Serca Jezusowego i spowied dla dorosłych i młodzie y.
- ♦ godz. 18.30 - Msza wi ta wynagradzaj ca za grzechy popełnione w naszych rodzinach.

Pierwsza sobota miesi ca

- ♦ godz. 9.00 - odwiedzi ny chorych.
- ♦ godz. 18.00 - Nabo e stwo do Niepokalanego Serca Maryi.
- ♦ godz. 18.30 - Msza wi ta w intencji ywego Ró a ca, oraz Rodzin Stowarzyszenia w. Eugeniusza i Parafii po wi conych Niepokalanemu Sercu Maryi

Pierwsza niedziela miesi ca

- ♦ godz. 11.30 - Ró aniec w intencji rodzin naszej Parafii.
- ♦ godz. 12.00 - Msza wi ta w intencji rodzin.

Trzecia niedziela miesi ca

- ♦ godz. 11.30 - Adoracja Pana Jezusa.

Czwarta niedziela miesi ca

- ♦ godz. 11.30 - Ró aniec misyjny.
- ♦ godz. 12.00 - Msza wi ta w intencji Przyjaciół Misji.

Ka dego 13-go dnia miesi ca

- ♦ Zapraszamy na Nabo e stwo i Eucharysti z Matk Bosk Fatimsk .

Ka dy 25 dzie miesi ca - Dzie Modlitwy w intencji dzieci nienarodzonych i ich rodziców

- ♦ godz. 18.00 - Ró aniec.
- ♦ godz. 18.30 - Msza wi ta.

Nabo e stwa w tygodniu

- ♦ Nowenna do Matki Bo ej Nieustaj cej Pomocy - w rod po Mszy wi tej o godz. 8.00.
- ♦ Nowenna do w. Józefa równie w rod o godz. 18.30.
- ♦ Nabo e stwo do Bo ego Miłosierdzia - w pi tek o godz. 18.00.
- ♦ Nabo e stwo do w. Jana Pawła II - czwarty Czwartek miesi ca o godz. 18.00

Spotkanie Koła Radia Maryja - 13 dzie miesi ca

- ♦ godz. 18.00 - Ró aniec.
- ♦ godz. 18.30 - Msza wi ta w intencji Ojca w., Ojczyzny oraz Rodziny Radia Maryja.

ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEJ MODLITWY



OBLACKIE ECHO

Czasopismo parafii w. Józefa w Gorzowie Wlkp.

Adres redakcji: ul. Bracka 7
66-400 Gorzów Wlkp.
tel./fax 95 722 64 39
e-mail: oblackieecho@wp.pl

Redakcja:

O. Piotr Darasz OMI, O. Mariusz Urbanski OMI (Opiekun Redakcji), O. Dawid Grabowski OMI, El bieta Bartelak - Przygoda (redaktor Naczelna), Artur Szwarc, Lilianna Pawłowska, Barbara Chru ci ska, Sylwia Gł b, Paweł Intek (foto)

Skład: Paweł Intek

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Nie zwraca tekstów nie zamówionych.



Dzie Ń Papiieski - 9 pa dziernika 2016 r.



Bal Wszystkich wi tyeh - 31 pa dziernika 2016 r.





*Ogólnopolska Pielgrzymka Mał e stw i Rodzin
na Jasn Gór 24-25.09.2016 r.*

